Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Niedziela 4 Sierpnia 1929 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 176 (1521)

Idea gospodarczej Paneuropy w świetle krytyki.

Historja rzuconego przez Brianda hasła gospodarczej Paneuropy jest dosyć długa. Z podobną ideą wystąpił przed 100 przeszło laty Napoleon, w czasie ciężkich zmagań z Anglją, proponując umorzenie „bloku kontynentalnego". Głosił je również znakomity ekonomista niemiecki List w okresie powstania niemieckiego związku celnego, a w czasie wojny światowej podjął je Nauman pod firmą „Mitteleuropy". Po wojnie światowej, gdy Europa przeżywała ciężki kryzys powojenny, w atmosferze powszechnego chaosu zrodził się pomysł Coudonhove-Calergi połączenia wszystkich 34-ch państw i państewek europejskich w jedną Paneuropę. Do tej pacyfistycznym duchem owianej koncepcji politycznej dorobili wkrótce Delaisi, Deutech i Woytiński trzej ekonomiści trzech narodowości (francuski, niemiecki i rosyjski) treść gospodarczą i tak powstała idea gospodarcza Paneuropy, której Arystydes Briand swojem wystąpieniem nadał tyle rozgłosu.

Nietylko historja ale i literatura tego zagadnienia jest bardzo obszerna. Wielu ekonomistów zwłaszcza niemieckich pisało na ten temat, między innemi wystąpił z ostrą krytyką tego hasła profesor berlińskiej Akademji Handlowej dr. Eulenberg, który w dwóch pracach poddał je dokładnej, ale surowiej ocenie. Jedna z tych prac nosi tytuł „Gegen die Idee einer europäischen Zollunion" druga „Pan-Europa" (Der Gedanke einer europäischen Zollunion) i choć ukazały się w r. 1926, a więc przed trzema laty, nic ze swej aktualności, jak zobaczymy poniżej, nie straciły.

Paneuropeiści, powiada Eulenberg, obiecują sobie bardzo wiele po fakcie utworzenia wielkiego rynku wewnętrznego. Liczyłby on przeszło 400 miljonów mieszkańców i ta cyfra ich tak oszałamia. Świat zna już takie rynki wewnętrzne, wszak Rosja liczy 150 miljonów, Indja 320, a Chiny ponad 430 miljonów mieszkańców, trudno mówić o bogactwie tych trzech narodów czy też krajów. To, iż Stany Zjednoczone doszły do takiej potęgi gospodarczej nie da się wytłumaczyć jedynie i wyłącznie posiadaniem ogromnego do 200 milj. ludzi liczącego rynku wewnętrznego. Znacznie większą rolę odegrały w ich rozwoju skarby naturalne tych ziem i tężyzna przybyszów oraz późniejszych mieszkańców. Cóż z tego, powiada autor, że padną mury celne pomiędzy państwami europejskiemi? Czyż to zwiększy siłę nabywczą Polaków lub Włochów? A o wzrost siły nabywczej przecież chodzi, a nie o wolną drogę do eksportu. Siła nabywcza ludności może wzrosnąć na skutek zwiększenia wydajności plonów, na skutek intensyfikacji pracy, na skutek posiadania nowych gałęzi przemysłu, samo zlikwidowanie granic celnych nie może na to wpłynąć.

Ale paneuropeiści spodziewają się jeszcze czegoś po swoim planie. Paneuropa zdaniem ich przeprowadzi racjonalny podział pracy, tak silnie zachwiany przez obecne barjery celne. Pogląd ten uważa Eulenberg za zwyczajną iluzję. Polska i Włochy rozwijają u siebie forsownie produkcję przemysłową, dlatego, iż mają nadmiar ludzi, których muszą wyżywić. I choćby miały produkować towary drożej i gorzej, niż naprzykład kraje zachodnie Europy, będą je produkowały pod grozą obawy o utratę zarobków dla swoich mas, a więc obawy o zaburzenia socjalne ze strony bezrobotnych. Zresztą gdyby nawet nastąpiło połączenie powiedzmy przemysłu polskiego i znacznie silniejszego niemieckiego, to historja pokazuje, iż zwycięża słabszy gospodarczo. Słabszy bowiem nie wejdzie do związku o ile nie będzie miał zapewnionej ochrony i gwarancji swego istnienia. Z chwilą gdyby takie porozumienie nastąpiło i gdyby nawet zgodzono się zamknąć nierentowne przedsiębiorstwa drogą takich lub innych rekompensat, to zostanie dalej otwarte zagadnienie zatrudnienia bezrobotnych mas, które bynajmniej nie zechcą zadowolnić się nadzieją przyszłego ogólnego dobrobytu.

Paneuropeiści myślą statystycznie, a nie dynamicznie — powiada prof. Eulenberg. Młode bowiem państwa mają do pewnego stopnia większe możliwości rozwoju, niż stare. Mają tańszą siłę roboczą, nie wyzyskane często skarby naturalne, a co najważniejsza mogą stosować metody produkcji, niedostępne dla przemysłowców zachodnio-europejskich. Te bowiem, mając uwięzione w swoim aparacie produkcyjnym olbrzymie kapitały, nie mogą pewnego pięknego poranku cały ten aparat wyrzucić na szmelc i zastosować najbardziej nowoczesne maszyny. A właśnie kraje młode, nie obarczone tem, mogą to uczynić i mogą taniej produkować niż ich starsze siostrzyce.

Na zakończenie jeszcze jedno zagadnienie. Wszak wiadomo, powiada Eulenberg, iż dochody z ceł stanowią ważne źródło dochodów dla wszystkich niemal państw europejskich. Zniesienie granic celnych, a więc i opłat celnych, stworzyłoby lukę w budżetach państw, które starałyby się wypełnić ją zaprowadzeniem nowych ceł na granicy nowego paneuropejskiego terytorjum. Kwestja podziału dochodów z tego źródła płynących wielkie nastręczałyby trudności. Metoda obliczenia stosowana przed laty przez niemiecki związek celny, a polegająca na wyznaczeniu poszczególnym krajom związkowym dochodów proporcjonalnie do liczby ludności, nie dałaby się tutaj absolutnie zastosować. Różnice pomiędzy poszczególnemi krajami są na to zbyt wielkie.

Ale z tem wiąże się druga kwestja. Skoro istnieją barjery celne, muszą się one przeciwko komuś zwracać. Przeciwko komu więc zwrócone byłyby cła paneuropejskie. W pierwotnej koncepcji Coudenhove—Calergi zwracały się one przeciwko Ameryce, Wielkiej Brytanji i Rosji. Eulenberg, pisząc swą pracę w roku 1926, nie znał jeszcze dalszych ewolucji idei paneuropejskiej, a co najważniejsze nie znał kierunku, w jakim poszedł rozwój stosunków amerykańsko-europejskich i europejsko-rosyjskich.

St. B.

Urlop marsz. Piłsudskiego.

Tel. od wł. kor. z Warszawy

W dniu dzisiejszym rano wyjechał Marsz. Piłsudski z Warszawy do Druskienik, gdzie spędzi część urlopu. Pogłoski, jakoby Marsz Piłsudski miał cały urlop spędzić w Rumunji nie odpowiadają prawdzie.

Marszałek Piłsudski w Druskienikach.

DRUSKIENIKI. 3.8. (Pat). W dn. dzisiejszym przybył do Druskienik na kurację Pan Marszałek Piłsudski. Ze względu na prywatny charakter przyjazdu Pana Marszałka odpadły wszelkie uroczystości powitalne. W Druskienikach bawi dowódca O. K. gen. Litwinowicz, który zameldował się u Pana Marszałka.

Konferencja Marszałka Piłsudskiego z min. Zaleskim.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W dniu wczorajszym min. Zaleski został przyjęty przez Marsz. Piłsudskiego przed jego odjazdem do Druskienik. Konferencja na której omawiano szereg ważnych spraw trwała blisko 1 i pół godziny.

Dzień min. Składkowskiego.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wczoraj min. Składkowski, jako zastępujący premjer przyjął na dłuższych konferencjach kolejnych min. skarbu Matuszewskiego, spraw zagranicznych Żaleskiego, przem. i handlu Kwiatkowskiego.

Przyjazd ministrów rumuńskich do Polski.

Wczoraj wieczorem wyjechał do Krakowa min. Kwiatkowski na powitanie rumuńskiego min. przemysłu i handlu p. Madgearu. Tym samym pociągiem przybywa do Krakowa p. Popowicz rumuński min. skarbu, który udaje się przez Kraków na konferencję w Hadze.

Bardzo prawdopodobnie, że p. Popowicz zatrzyma się jeden dzień w Krakowie.

„Dni zdrowia" w Druskienikach.

DRUSKIENIKI, 3.8. (Pat). W dniu dzisiejszym rozpoczęły się w tutejszem uzdrowisku „dni zdrowia", które pozostają pod protektoratem Pani Prezydentowej Mościckiej i Pani Marszałkowej Piłsudskiej.

Swięto artylerji konnej.

WARSZAWA, 3.8. (Pat). Dziś rano, jako w dniu święta artylerji konnej, ks. biskup Gall odprawił w kościele garnizonowym przy ul. Długiej uroczystą mszę świętą, na której obecni byli: pierwszy wiceminister spraw wojskowych gen. Konarzewski, jako przedstawiciel p. Marszałka Piłsudskiego, generalicję szereg wyższych oficerów oraz oficerowie artylerji konnej.

Zwinięcie stanowisk 28 sędziów śledczych w Wilnie.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W Dzienniku Ustaw Nr. 55 ukazało się rozporządzenie min. sprawiedliwości, którego mocą zmniejszono liczbę sędziów śledczych. Między innemi zwinięto w okręgu Sądu Okręgowego w Wilnie stanowiska 28 sędziów śledczych.

Tow. handlowe eksportu drzewa.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Między Min. Rolnictwa a przedstawicielami pewnej firmy angielskiej toczą się obecnie rokowania w sprawie utworzenia mieszanego towarzystwa handlowego, którego zadaniem będzie organizowanie eksportu drzewa z polskich lasów państwowych. Czynniki rządowe przez utworzenie tego towarzystwa zmierzają do podniesienia eksportu drzewa tartego, którego wartość wywozowa jest dla bilansu handlowego państwa wyższą niż wywóz drzewa okrągłego.

Ministerstwo Rolnictwa wywożąc olbrzymie ilości drogą eksportową, pragnie przez stworzenie tej organizacji przyjść z pomocą również prywatnym firmom przez udzielanie im kredytów eksportowych.

Jak się dowiadujemy kapitał zakładowy wynosić ma na razie około 200 mil. zł. z zastrzeżeniem, że Ministerstwo Rolnictwa dysponować będzie większością udziałów w spółce

Bilans Banku Polskiego.

WARSZAWA. 3.VIII. (Pat). Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę lipca r.b. wykazuje zapas złota 627500 tys. zł., t. j. o 133 tys. zł. więcej, niż w poprzedniej dekadzie. Od początku roku przybyło złota 6133 tys. zł., które skupiono wyłącznie wewnątrz kraju. Pieniądze i należności zagraniczne, zaliczone do pokrycia, wzrosły o 3100 tys. zł. do sumy 44400 tys. zł. Również pieniądze i należności zagraniczne nie zaliczone do pokrycia powiększyły się o 4300 tys. zł. do sumy 82400 tys. zł. Pożyczki zastawowe zmniejszyły się o 1300 tys. zł. (82900 tys. zł.). Natomiast portfel wekslowy, jak zwykle na ultimo, mimo, że w obecnej dekadzie zostały całkowicie zlikwidowane kredyty rejestrowe na zastaw rolniczy, powiększył się o 5400 tys. zł. (699500 tys. zł.). Natychmiast płatne zobowiązania zmniejszyły się o 67700 tys. zł. (441100 tys. zł.). Obieg biletów bankowych wzrósł o 93 milj. do sumy 1293300 tys. złotych. Stosunek proc. pokrycia obiegów biletów i natychmiast płatnych zobowiązań bankowych wyłacznie złotem wynosi 36,18 proc. (6,18 ponad pokrycie statutowe), pokrycie kruszcowo-walutowe— 61,93 proc. (21,93 ponad pokrycie statatowe). Natomiast pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 48,49 proc.

Sprawa skargi Woldemarasa.

GENEWA, 3. VIII. (Pat). Urzędujący przewodniczący Rady Ligi Narodów Adatci polecił sekretarjatowi ogłosić dziś komunikat następujący:

„Przewodniczący Rady Ligi Narodów Adatci i referent do spraw polsko-litewskich w Radzie Ligi Quinones de Leon zbadali na pierwszej swej sesji, odbytej w Paryżu, w dniu 19. VII. 1929 r., premjera Woldemarasa, dotyczącą obawy zajść granicznych.

Zważywszy, że nota ta została podana do wiadomości rządu polskiego, prezes i referent Rady uważali za stosowne w myśl § 7 rezolucji Rady Ligi z dnia 10. XII. 1927 r. zaczekać przed powzięciem decyzji co do skargi rządu litewskiego na uwagi rządu polskiego. Uwagi te nadeszły do sekretarjatu dnia 2 sierpnia r. b.

Na posiedzeniu w dniu 2 sierpnia r. b. prezes Rady Ligi Adatci i referent do spraw polskolitewskich Quinones de Leon zbadali uwagi rządu polskiego oraz notę litewską z punktu widzenia, ustalonego przez Radę w raporcie i rezolucji, przyjętych w dniu 10. XII. 1927 r.

Z pracy referentów wynika, że można się spodziewać, że obie strony nie odstąpią od uroczystych zobowiązań, które przyjęły na siebie wobec Rady Ligi Narodów w grudniu 1927 r. Prezes Rady Ligi Adatci i referent do spraw polsko-litewskich Quinones de Leon zdecydowali zwrócić się do sekretarjatu generalnego Ligi Narodów z prośbą, aby podała do wiadomości Rady Ligi oraz rządu litewskiego akta sprawy.

Sprawa Niemna i Mereczanki.

WARSZAWA, 3.VIII (Pat). Pat podaje do wiadomości, że sprzeciw rządu litewskiego przeciw wykonywaniu postanowień konwencji kłajpedzkiej w sprawie wolności komunikacji i tranzytu z portem kłajpedzkim jest—jak wiadomo—przyczyną, że Niemen i jego dopływy zamknięte są dla żeglugi i spławu międzypaństwowego. Z tego powodu zamknięte są również dla komunikacji wodnej odcinki graniczne Niemna i Mereczanki. Mimo to wszakże rząd litewski usiłuje ciągle spławiać drzewo na tych odcinkach, przyczem transporty litewskie ustawicznie przekraczają terytorjum polskie. Ten stan rzeczy był kilkakrotnie powodem zajść granicznych spowodowanych uchylaniem się flisaków litewskich od stosowania się do zarządzeń polskich posterunków granicznych.

Pragnąc uniknąć wszystkiego, co spowodować może zajścia graniczne, rząd polski zwrócił się w czerwcu do rządu litewskiego, za pośrednictwem poselstwa litewskiego w Berlinie z propozycją uregulowania sprawy konwencji wodnej, spławu i żeglugi na odcinkach granicznych Niemna i Mereczanki w drodze porozumienia. Na życzenie rządu litewskiego propozycja ta została ponownie w formie pisemnej powtórzona przez chargé d' affaire ad interim Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie.

Konferencja Haska 1929 r.

Głosy prasy francuskiej.

PARYŻ, 3 8 (Pat). W przededniu otwarcia konferencji w Hadze prasa omawia obszernie doniosłość zagadnień, będących na porządku dziennym. Dzienniki lewicowe wyrażają przekonanie, że Briand jako wytrawny dyplomata potrafi wywiązać się zwycięsko z trudnego zadania pogodzenia interesów Francji z chęcią zadośćuczynienia wymaganiom niemieckim. Ponad wszystkiem góruje sprawa doprowadzenia państw europejskich, zgodnie z koncepcją Brianda, do porozumienia celnego, łączącego je na podstawie wspólnej polityki gospodarczej. Natomiast organy prawicowe nastrojone są względem konferencji bardziej pesymistycznie.

Na Dalekim Wschodzie.

W Mandżurji.

MOSKWA, 3 8 (Pat). Grupa żołnierzy chińskich, znajdując się na stacji Mandżurja przebiegła na stronę sowiecką wraz z bronią, nie chcąc brać udziału w wojnie. Koło stacji Pogranicznaja żołnierze chińscy chodzą grupami po wioskach, biorąc konie, wozy, żywnośc i inne rzeczy.

Ostatnio zwolniono jeszcze 20 urzędników kolei wschodnio-chińskiej Rodziny zwolnionych zostały usunięte z zajmowanych przez nie mieszkań.

Przerwanie rokowań sowiecko-angielskich.

Głosy prasy sowieckiej.

MOSKWA, 3.VIII (Pat). Sprawa zerwania rokowań sowiecko-angielskich jest szeroko omawiana przez całą bez wyjątku prasę sowiecką. Wywody są prawie jednakowe. Najbardziej szeroko zajmują się dzienniki sowieckie wyborcami angielskimi, haniebnie rzekomo oszukanymi przez rząd Mac-Donalda, który nie dotrzymuje przyrzeczeń przedwyborczych. Rządowi temu zarzuca się dalej, że nietylko idzie śladami konserwatystów, ale, co więcej, bardziej jeszcze od samych konserwatystów broni kapitalizmu. Jako dowód przytacza prasa fakt, że konserwatyści nie wysuwali nigdy sprawy długów, którą wysunął rząd Mac Donalda, jako jeden z zasadniczych warunków wznowienia stosunków z Sowietami. Pozatem prasa głosi, że jeżeli Anglicy upierać się będą przy swoich pretensjach, to spotkają się z poważnemi kontrpretensjami ze strony Sowietów, z których najpoważniejszą pozycję stanowią odszkodowania za zbrojną interwencję białogwardzistów, podtrzymywanych przez rząd angielski. Temi samemi argumentami operuje prasa sowiecka, omawiając żądania angielskie, dotyczące zaprzestania propagandy komunistycznej. Pozatem dzienniki przeprowadzają paralelę między stanowiskiem obecnego rządu angielskiego a wypadkami chińskiemi, tłumacząc antysowiecką akcję władz chińskich intrygami angielskiemi.

Mac Donald o rozbrojeniu.

WIEDEŃ, 3. 8, (Pat). Wedle doniesień dzienników z Londynu, premjer miał napisać artykuł dla pism angielskich, omawiający warunki ogólnego rozbrojenia. Między innemi Mac Donald proponuje redukcję ciężkich dział, czołgów i samolotów wojennych, jak również ograniczenie floty wedle tonnażu. Wojna gazowa i bakterjologiczna powinny być wzbronione. Wydatki na zbrojenia w poszczególnych krajach muszą być zredukowane. Kontrolę nad redukcją utrzymywać winna organizacja międzynarodowa, składająca się nietylko z państw, należących do Ligi Narodów, lecz także z państw, stojących poza nią. Pozatem konieczna jest międzynarodowa kontrola handlu materjałami wojennemi.

Samobójstwo aplikanta sądowego.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

W nocy z dnia 2 na 3 b. m. w Katowicach w restauracji Apollo zabawiało się towarzystwo, złożone z trzech panów. Między nimi znajdował się również aplikant adwokacki dr. Antoni Pudło. W pewnej chwili o godz. 2 w nocy, mocno naalkoholizowane towarzystwo posprzeczało się o wybór dalszego miejsca zabawy. W czasie sprzeczki jeden z uczestników libacji uderzył dr. Pudło w twarz. Spoliczkowany wyszedł z sali i przed garderobą wyjął rewolwer i strzelił do sobie dwukrotnie, raniąc się ciężko w głowę.

Zjazd organizacyj inwalidzkich.

WARSZAWA. 3 VIII. (Pat.) Dnia 4 sierpnia odbędzie się w Warszawie w sali rady miejskiej zjazd organizacyj inwalidzkich, czyli zjazd delegatów V kongresu C.I.A.M.A.C., pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i Pierwszego Marszałka Polski Jòzefa Piłsudskiego. Organizacja pod nazwą Conference Internationale des Associations des mutiles et des anciens combattants, powstała w roku 1924, przy licznym współudziale inwalidów polskich, wzięła sobie za zadanie opiekę nad inwalidami wojny światowej oraz szerzenie idei pokoju. Dzięki tak szlachetnym hasłom C. I. A. M. A. C. skupiła w sobie przedstawicieli 10 państw: Francji, Niemiec, Czechosłowacji, Polski, Finlandji, Danji, Belgji, Jugosławji, Rumunji i Austrji. Obecny zjazd jest dalszym ciągiem międzynarodowego porozumienia inwalidów i jako taki niewątpliwie przyniesie w tej materji nowe wartości i pogłębi dotąd istniejące. Organizacją zjazdu zajmie się Związek Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej

Z okazji zjazdu delegatów międzynarodowej konferencji związków inwalidów wojennych, p. o. prezesa Rady Ministrów minister spraw wewnętrznych Składkowski urządza w gmachu Prezydjum Rady Ministrów herbatę dnia 4 b. m. dla uczestników zjazdu oraz zaproszonych gości.

Książe Walji w obozie harcerzy polskich.

BIRKENHEAD, 3.8. (Pat). Wczoraj odwiedził obóz harcerzy polskich książę Walji, reprezentujący na zjeździe króla angielskiego. Książę wyraził duże zadowolenie z pokazu „Wesela kurpiowskiego", wykonanego przez drużynę polską w teatrze zjazdowym. Popoł. gościł w obozie polskim minister Skirmunt. Występy polskiej reprezentacji w teatrze i przy ognisku wzbudziły powszechny zachwyt i zainteresowanie Polską.

Berlin siedzibą przyszłego Banku Reparacyjnego?

BERLIN. 3. 8. (Pat). „Berliner Ztg. am Mittag" podaje w depeszy z Nowego Yorku wiadomość, jakoby rząd waszyngtoński oraz banki nowojorskie wypowiadać się miały za obiorem Berlina na siedzibę przyszłego Banku Reperacyjnego.

Desygnowany przez rząd waszyngtoński w charakterze obserwatora na konferencję haska Edvin-Wilson, pierwszy sekretarz ambasady amerykańskiej w Moskwie ma otrzymać misję odpowiednich kroków w Hadze w celu pozyskania delegacyj konferencji dla tego poglądu.

Wizyta oficerów jugosłowiańskich.

WARSZAWA. 2.VIII (Pat.) Dziś po poł. o godz. 15 mm. 30 przybyła do Warszawy jugosłowiańska delegacja wojskowa w liczbie 23 osób z wizytą do polskich kolegów. Na czele delegacji stoją generałowie Tasicz i Belicz.

Na dworcu przybranym flagami jugosłowiańskiemi i polskiemi oczekiwali przybycia delegacji jugosłowiańskiej poseł i minister pełnomocny Jugosłowacji p. Branko Lazarewicz z personelem poselstwa, jugosłowiański attaché wojskowy płk. Stojanowicz, zastępca szefa sztabu generalnego gen. Kwaśniewski, dowódca O. K. I. gen. Wróblewski i liczni oficerowie polscy.

Kronika telegraficzna.

— **Minister Henderson** zawiadomił egipskiego premjera Machmuda-Paszę, że podkomisja gabinetu ukończyła rozważanie propozycji, dotyczących trwałego załatwienia sprawy angielsko-egipskiej.

— **Wśród zniżek podatkowych**, uchwalonych przez parlament francuski, figuruje również zmniejszenie opłaty wwozowej od cukru, która dla konsumentów wyrazi się oszczędnością 25 ct. na kilo.

— **Aeroplan** na linji Tuluza spadł na ziemię. Pilot został zabity.

— **Podsekretarz stanu** w Ministerstwie Przemysłu i Handlu p. dr. Doleżal wyjechał w dniu 3 bm. na kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy.

— **Dnia 2 bm. przyjechała do Poznania** wycieczka robotników polskich z Ameryki, licząca 30 osób, do której przyłączyły się 4 osoby z T. U. R. w Warszawie.

— **W/g doniesień dzienników** z Nowego Yorku senator Borah wezwał Anglję do zatopienia pewnej części swoich krążowników, idąc za przykładem Stanów Zjednoczonych.

Gdy murzyn zrobił swoje...

Bywają nieprzyjemne historje: pracuje ktoś w najgorszych warunkach w pocie czoła, robi co może, jak może tak służy społeczeństwu, ono go też ręką sfer rządzących nagradza, owszem, ale nadchodzi taki dzień, że nagle mówią mu: idź bratku gdzie oczy poniosą, przychodzą lepsi, i ci dostaną te pomoce, których tyś nigdy nie miał, a żeś nie miał, więc ci zarzucić można że twoja praca była bylejaka, i teraz nie masz prawa jej spełniać."

Nie, moi państwo, to coś nie tak... To coś nie bardzo ładnie, jakieś nieporozumienie w przyrodzie. O czem piszemy? O sprawie teatru *Lutnia*. Zajmuje ta sprawa całe wileńskie społeczeństwo, żywo obchodzi starych wilnian, którzy wciąż widzą narzucane sobie zdarzenia, bez zbytniego oglądania się na ich gusty i sentymenty. Powie ktoś, te gusty są zepsute, smak zły, sentymenty bez sensu i przestarzałe?

Być może. dla ludzi o wyższej kulturze, przybyłych by nas wszystkiego uczyć. ale my z temi naszemi narowami przetrwaliśmy tyle, że może mamy prawo być do nich przywiązani.

Z teatrem Lutnia dzieje się niedobrze, chcą żeby przestał istnieć. Jak że na to będą się zapatrywali Wilnianie przywykli tam chodzić od tylu lat? Jak że się zgodzą z pozostawieniem na bruku artystów, którzy tak długo zajmowali wieczory nasze, trwając w najcięższych warunkach na posterunku?

Jak że wreszcie można się zgodzić z takim punktem widzenia, że dlatego iż jeden teatr ma tu osiąść na Pohulance, to nikt inny nie ma prawa ani teatru, ani gościnnych występów, niezależnie od tego zorgenizować? To jest jakiś despotyzm, nie demokratyczny punkt widzenia, a pozatem lekceważenie potrzeb szerszych warstw. Trudno przypuścić by teatr p. Zelwerowicza uwzględnił potrzeby tej publiczności, która niedzielami zapychała literalnie do rozsadzenia ścian Lutnię, na dwóch popołudniówkach nie wyobrażam sobie teatru stołecznego o poziomie na jaki zapewne zechce p. Zelwerowicz postawić swój zespół, by miał cierpliwość grywać Obronę Częstochowy lub Pana Wołodyjowskiego, czy Szopkę.

Wogóle sprawa teatrów od wiosny już weszła na złe drogi.

Sytuacja teatralna w Wilnie po ustąpieniu p. Osterwy, uległa znacznym wahaniom i skutkiem nieuświadomienia czynników miarodajnych— znalazła się na drodze błędnej i dla sprawy teatralnej w Wilnie wręcz szkodliwej. Geneza polityki teatralnej na gruncie wileńskim jest bardzo oryginalna i wywołać może tylko zdumienie. Posłuchajmy: W maju r. b. p. Juljusz Osterwa w otoczeniu kapituły Reduty, zwrócił się do p. Franciszka Rychłowskiego z propozycją objęcia w sezonie przyszłym teatru na Pohulance, uważając p. Rychłowskiego za najodpowiedniejszego kandydata na to stanowisko. Upłynęło niespełna dwa tygodnie i sytuacja się zmieniła. P. J. Osterwa wysunął kandydaturę Związku Artystów Scen Polskich, Kandydatura ta zyskała, jak wiemy poparcie i aprobatę Wojewody i Magistratu.

Rada miejska po zażartej dyskusji zaledwie większością dwuch głosów uchwaliła powierzyć losy przyszłego Teatru, Związkowi Artystów Scen Polskich.

Na stanowisko kierownicze powołany został z ramienia Związku p. A. Zelwerowicz. który zgodził się na objęcie Teatru jedynie pod warunkiem, że na terenie Wilna nie będzie drugiego Teatru Polskiego. Wniosek ten został przyjęty przez władze wojawódzkie i zostaje ściśle przestrzegany. Z drugiej strony p. Zelwerowicz zdołał wywrzeć swój wpływ na Związek. który zobowiązał się do nieudzielania nikomu konwencji na Wilno.

Przy udzielaniu zaś konwencji impresarjom na sporadyczne występy i koncerty—Wilno ma być wykluczone z marszruty.

Przed miesiącem zwrócił się p. Rychłowski z podaniem do urzędu wojewódzkiego o zezwolenie, na prowadzenie w sali „Lutnia" Teatru Polskiego w sezonie przyszłym.

Planowany repertuar zasadniczo byłby inny niż w Teatrze na Pohulance, i obejmować miał farsę, wodewil, oraz sporadyczne przedstawienia śpiewne (opera, operetka i koncerty). Pozatem widowiska dla dzieci i najszerszych warstw społeczeństwa.

Artyści Teatru Polskiego zatrudnieni w Wilnie od lat dziewięciu i więcej, wobec niesłychanej polityki teatralnej. znaleźli się w sytuacji bez wyjścia. Po zapewnieniach ze strony wojewody i magistratu iż zespół Teatru Polskiego będzie zatrudniony w nowopowstającym Teatrze. artyści nie czynili kroków celem zaangażowania się w innym mieście.

Obecnie ze względu na czas spóźniony — pozbawieni są pracy.

W dniu wczorajszym na złożone podanie o koncesję dla Teatru Polskiego nadeszła z urzędu wojewódzkiego odpowiedź odmowna, bez podania żadnych motywów.

Dziwnie to jakoś wygląda odnośnie do dyr. Rychłowskiego, który przecie dostał order za zasługi na polu kultury. Przysługuje mu prawo apelacji, czy z niego skorzysta? W każdym razie należało by się dowiedzieć, jaka jest opinja Wilnian. czy się zgadzają na zamknięcie Lutni i na to by szersze warstwy były pozbawione przedstawień odpowiednich do ich poziomu. Bo nie wiemy nic o programie p. Zelwerowicza, który będzie zupełnie homo novus na naszym gruncie. Czy nie dołoby się pogodzić te dwa programy i pozostawić Lutnię na popularne przedstawienia. tak jak to projektuje dyr. Rychłowski? Niższczenie placówki której szkodliwości lub bezużyteczności nie można dowieść, zmuszanie nijako publiczności, by nie mając wyboru chodziła do teatru „oficjalnego"... czy to nie despotyzm?

Hr.

Handel lnem musi być scentralizowany w odpowiednich rękach.

Dowiadujemy się że Izba Przemysłowo-handlowa w Wilnie przystąpi w najbliższej przyszłości do wypracowania wniosków mających na celu spowodowanie wydania niezbędnych przepisów regulujących tak ważną dla wileńszczyzny sprawę handlu i eksportu lnu.

Chodzi mianowicie o usunięcie z handlu eksportowego firm nie posiadających odpowiednich funduszów i urzędów technicznych i scentralizowanie handlu lnem w rękach firm rozporządzających potrzebnym kapitałem.

Kongres pracowników samorządowych.

Ostatnio w Poznaniu odbył się kongres pracowników samorządowych w którym wzięło udział 1595 delegatów z całej Polski. Obrady zagaił prezes Rady Naczelnej 3-ch Zw p. Władysław Popielawski, podkreślając, że walki partyjne w samorządzie i nieuregulowany stan prawny samorządu odbija się na pracownikach samorządowych. — Pierwszy przemawiał imieniem Ministra Spraw Wewnętrznych p. Radca S. Podwiński wykazując, iż uregulowanie spraw pracowników w samorządzie (pragmatyka) zależne jest od uchwalenia ustaw o ustroju samorządu. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zmierza do uczynienia zadość słusznym postulatom pracowników samorządowych w kierunku uregulowania ich spraw i obowiązków na podstawie prawa publicznego.

W powitaniach m. in. zapisał się do głosu p. Henryk Raabe oświadczając iż pragnie powitać kongres w im. Centralnej Komisji Porozumiewawczej pracowników państwow. Chociaż C. K. P. nie była na kongres zaproszona dopuszczono p. Raabego do głosu. P. Raabe występując w imieniu C. K. P. zszedł do roli agittatora P. P. S. zachowując się tak, jak każdy zawodowy agitator na wiecu. Wystąpienie p. Raabego miało oczywiście na celu atak na B. B. W. R., oraz posłów Pacholczyka i Dratwę. C. K. P. winno zapytać p. Raabego czy wolno mu jest występować w jego imieniu w sposób nielicujący z godnością tak poważnego ciała jakim winna być C. K. P. Po zlikwidowaniu tego niefortunnego wystąpienia p.. Popielawski zaproponował wysłanie adresów hołdowniczych do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego oraz Ministra Składkowskiego. Propozycję tę zebranie przyjęło niemilknącemi oklaskami.

W obszernym referacie poseł Pacholczyk zobrazował stan zabiegów Rady Naczelnej Związku Pracowników samorządowych około uregulowania sprawy emerytalnej, płac i zabezpieczenia na wypadek choroby, poczem uchwalono szereg odpowiednich rezolucyj.

Kto będzie spadkobiercą majątku ostatniego cara.

„Kurjer Poranny" podaje: Jak donoszą wkrótce odbyć się ma przed jednym z sądów amerykańskich proces o wydanie majątku, pozostawionego w St. Zjednoczonych przez ostatniego cara Mikołaja II. Do majątku tego, który szacują na 10 miljonów dolarów, składają pretensje trzy strony: mianowicie rząd sowiecki, 34 członków rodziny Romanowych i wreszcie znana Czajkowska, podająca się za wielką księżnę Anastazję, najmłodszą córkę cara Mikołaja II. Adwokat, występujący w imieniu rządu sowieckiego, twierdzi, iż uda mu się dowieść, że jedynie rząd moskiewski ma prawo do przejęcia majątku b. cara. Wedle „Chicago Tribune" do majątku tego zgłosi jednak pretensje również rząd amerykański, powołując się na to, iż rząd prowizoryczny Kiereńskiego zaciągnął w St. Zjednoczonych pożyczki w wysokości 187 miljonów dol., które urosły z odsetkami do 280 miljonów i dla których pokrycia służyć ma obecnie majątek ostatniego cara rosyjskiego.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

Stan zdrowia Poincarego.

PARYŻ, 3. VIII. (Pat). Stan zdrowia Poincarégo jest zupełnie zadawalniający. Temperatura w godzinach popołudniowych była normalna.

O procesie posła Tuki.

PRAGA, 3. VIII. (Pat). Sensacją dzisiejszego dnia w procesie posła Tuki było oświadczenie obrońców, że włamano się do redakcji pisma „Slovak" i skradziono dokumenty obrony, które miały być na rozprawie przedłożone. Zeznawal w dalszym ciągu świadek Bielański oraz red. Suchanek. Zeznania ich — zdaniem „Slovaka" — oparte są jedynie na przypuszczeniach, nie mających realnych podstaw.

Wrażenia koresp. „Petit Journal" o P.W.K.

PARYŻ. 3.VIII. (Pat). „Petit Journal" zamieszcza obszerny artykuł swego specjalnego korespondenta Charles Oulmonta o Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. Wyraziwszy swój podziw dla rozkwitu przemysłu polskiego, którego pewne gałęzie były prawdziwą rewelacją dla cudzoziemców, autor podkreśla doniosłość rozwoju rękodzielnictwa, nie mogącego być zastąpionym w niektórych dziedzinach przez maszynową produkcję; wreszcie zachwyca się różnobarwnością pokazów sztuki ludowej. — W zakończeniu Oulmont wyraża przekonanie, że umiejętność przystosowania tradycyj narodowych do wymagań współczesnych sprawiła to, że Polska, mimo cierpień i ran przeszłości potrafiła zachować oblicze i uśmiech łaciński poprzez łzy duszy słowiańskiej.

Szczegóły konfiskaty amunicji w Linz.

WIEDEŃ, 3. VIII. (Pat). W sprawie wczorajszej konfiskaty amunicji przez policję w mieście Linz wydały władze komunikat urzędowy, w/g którego skrzynie nadane z Wiednia pod nazwiskiem ks. Starenberga, przywódcy Heimwehry górno-austrjackiej, zawierały faktycznie 13 tysięcy naboi wojskowych kal. 8 mm. oraz 2 tysiące naboi mauzerowskich.

Wycieczka dziennikarzy lipskich na P. W. K.

POZNAŃ, 3. VIII. (Pat). Dziś w nocy przybyła do Poznania celem zwiedzenia P. W. K. wycieczka dziennikarzy lipskich, w skład której której wchodzą pp.: dr. Hugo Gauke, poseł socjalistyczny do Reichstagu i naczelny redaktor „Leipziger Volksstimme", dr. Hans Drisch, prof. uniwersytetu w Lipsku, Paul Voss, dyrektor targów lipskich i redaktor „Volksblatte" w Halle Schultz. — Wycieczka zabawi w Poznaniu dwa dni.

Wycieczka w Zakopanem.

ZAKOPANE, 3.8 (Pat). W sobotę rano o godz. 7 min. 15 wyjechała z Zakopanego do Rymanowa po 8-dniowym pobycie w Zakopanem wycieczka młodzieży polskiej z Ameryki. Wyczieczkę w liczbie 70 osób podejmowało obywntelstwo Zakopanego na swój koszt.

Katastrofa kolejowa.

KATOWICE, 3.8. (Pat). Dzisiaj o godzinie 10 min. 40 przed południem na stacji Szarlej wskutek złego nastawienia zwrotnicy wykoleił się pociąg towarowy. Wyskoczył z szyn parowóz oraz 18 wagonów, z których część uległa zupełnemu zniszczeniu, część zaś znacznemu uszkodzeniu. Dwóch kolejarzy, należących do obsługi pociągu, podniosło lekkie ohrażenia.

Hołd Bratniej Pomocy Stow. Uniw. Jagiellońskiego dla P. Prezydenta Rzplitej.

Dom akademicki na „Oleandrach" pierwszym trwałym pomnikiem Prezydenta Ignacego Mościckiego w Krakowie.

Dnia 28 ub. m. przyjętą została o godz. 12-tej w południe w sali „Pod Ptakami" na Wawelu przez Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego w otoczeniu p. Min. Rolnictwa Niezabytowskiego, Wojew. Krakowskiego p. D-ra Kwaśniewskiego, Gen. Dyw. Wróblewskiego, D-cy O. K. V. Pułk. Głogowskiego, Mjr. Jurgielewicza, Rtm. Calewskiego i świty — delegacja Bratniej Pomocy Stud. U. J. w składzie Kurator p. Prof. Dr. K. Rouppert, Prezes p. St. Smolec, członkowie władz Bratniej Pomocy pp. J. Żurek, Wł. Deńca, T. Iskrzycki i Z. Mikulski, oraz p. Inż. Krzyżanowski, twórca planów i kierownik budowy domu akademickiego na „Oleandrach".

Delegacja przedstawiona przez p. Prof. Roupperta złożyła w imieniu młodzieży akademickiej przez usta prezesa p. Smolca wyrazy hołdu i czci dla Włodarza Rzeczypospolitej, oraz prosiła, aby Pan Prezydent raczył zezwolić na nazwanie domu akademickiego, którego mury zaczęto wznosić na pamiętnych historycznym Czynem Legjonowym — Oleandrach, w dowód miłości, jaką młodzież akademicka Krakowa żywi dla osoby Pana Prezydenta — JEGO IMIENIEM. Nazwanie domu akad. Imieniem Pana Prezydenta, będzie tem milsze Jego osobie, że kamień węgielny pod jego fundamenty kładł w roku 1924 Wielki Budowniczy Polski Odrodzonej — Pierwszy Marszałek Polski — Józef Piłsudski.

Pan Prezydent w serdecznem przemówieniu raczył przychylić się do prośby delegacji i wyraził swe zadowolenie, że akademicka młodzież krakowska potrafi realnie pracować, że ideałami młodzieży akademickiej jeszcze teraz żyje i jej potrzeby doskonale rozumie.

Z kolei p. inż. Krzyżanowski po krótkiem przemówieniu wręczył Panu Prezydentowi szkice domu Jego Imienia.

Delegacja wręczyła Panu Prezydentowi album z fotografjami z poświęcenia I Pawilonu, w bieżącym roku otworzonej kolonji wypoczynkowej Bratniej Pomocy w Pławnej. księgę jubileuszową i ostatnie sprawozdanie władz B. P., a Jego otoczeniu księgi pamiątkawe Bratniej Pomocy.

Na zakończenie audjencji Pan Prezydent i obecni umieścili swe podpisy w księdze pamiątkowej B. P., oraz w dowód specjalnej przychylności dla młodzieży akademickiej, raczył Pan Prezydent odfotografować się wraz z p. Woj. R-rem Kwaśniewskim w otoczeniu delegacji w komnatach zamkowych.

Rozwiązanie Ogólnego Polskiego Zw. Kas Chorych.

W dniu wczorajszym w min. pracy i opieki społecznej p. Pristor wydał zarządzenie mocą, którego został rozwiązany zarząd Ogólnego Polskiego Związku Kas Chorych. Na miejsce dotychczasowego prezesa zarządu posła Żuławskiego został powołany na komisarza zarządu b. min. zdrowia dr. Witold Chodźko. Zastępcą jego został mianowany dotychczasowy komisarz polskiego okręgowego zarządu Kas Chorych dr. Rutkowski.

Zatarg w izbie handlowej polsko-sowieckiej.

W Izbie Handlowej Polsko-Sowieckiej powstał zatarg między stroną polską, a przedstawicielstwem handlowem ZSRR. na tle sprawozdania dyrekcji Izby o obecnej sytuacji gospodarczej Sowietów Powstałe przesilenie spowoduje zapewne gremjalne złożenie mandatów członków komitetu wykonawczego Izby ze strony polskiej. W skład komitetu wykonawczego Izby ze strony polskiej wchodzą: St. ks. Lubomirski, A. Slaboszewicz J. Ewert. W. Wierzejski. W. Trzeciakowski i Fr. Skąpski.

Gospodarstwa zbiorowe w Rosji.

Nie bacząc na to, że dotychczas niewiadomo jeszcze, jakie wyniki przyniesie podjęta jdsienią roku ubiegłego akcja na rzecz kolektywizacji rosyjskiego gospodarstwa wiejskiego, zakładanie nowych gospodarstw zbiorowych odbywa się w Rosji w dalszym ciągu. W czasach ostatnich tempo kolektywizacji gospodarstwa wiejskiego w ZSSR zostało nawet dość znacznie przyśpieszone, co przypisać należy dążeniu miarodajnych czynników do zabezpieczenia miastom dostatecznej aprowizacji.

Jak wiadomo. chłopi rosyjscy w czasach ostatnich przysparzają rządowi sowieckiemu niemało trosk, ukrywając przed agentami komisyj aprowizacyjnych swe zapasy zboża i innych produktów wiejskich. Dlatego też rząd sowiecki stara się uniezależnić od chłopów właśnie drogą stwarzania własnych gospodarstw, opartych na zasadach kolektywizmu. Tak naprzykład przed niedawnym czasem przystąpiono do organizacji wielkich gospodarstw mleczanianych pod Moskwą, pozatem w okolicach stolicy założono cały szereg ogrodów warzywnych i owocowych. Rząd rosyjski sądzi, iż w ten sposób można będzie bez jakichkolwiek trudności zaopatrywać Moskwę w produkty mleczne, warzywa i owoce. Sprzedaż wszystkich tych artykułów ma się jednak w dalszym ciągu odbywać na kartki. W najbliższym czasie mają powstać, w całej Rosji liczne nowe gospodarstwa zbiorowe, z których największe znajdować się będzie w okręgu Irbiskim na Syberji.

Z Powszechnej Wystawy w Poznaniu.

Prezydent Mościcki zamknie P. W. K.

Pan Prezydent Mościcki weźmie udział w uroczystem zamknięciu Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. W czasie tej uroczystości Pan Prezydent udekoruje krzyżem „Polonja Restituta" twórców i organizatorów P. W. K. W tymże czasie zostaną również wręczone przez Pana Prezydenta nagrody firmom, które wystawiły eksponaty na P. W. K.

Jubileusz Don Juana.

Któż nie słyszał o Don Juanie? Któż nie zachwycał się patrząc na bajeczne sceny dramatu Zorilli, lub czytając płomienne oktawy Byrona? Mało jednak ludzi zdaje sobie z tego sprawę, że postać to nie fantastyczna, wylęgła w poetyckiej wyobraźni lecz człowiek żywy, który stał się jedną z najpiękniejszych legend ludzkości, i, że w roku bieżącym wypada właśnie, ni mniej ni więcej — tylko 250 letnia rocznica jego śmierci.

Wygląda to jak czarująca bajka, ale bajką nie jest.

W Sewilli wśród starych murów tego miasta róż, słowików, pięknych kobiet i miłości, nad brzegiem Gwadalguwiru wynosi się czarująca budowla w stylu romańsko-bizantyjskim. Jest to kościół, klasztor i szpital Caridad, pochodzący z wieku XVII a fundowany przez uroczego hidalga, następnie pokornego pokutnika, skromnego sługę ubogich: Don Juana Tenorio y Salazar, drugiego hrabiego Marany, pierwszego senora na Albarennie *). Tak brzmi pełne nazwisko „uwodziciela z Sewilli", którego herby do dnia dzisiejszego zdobią szare mury klasztoru i ściany arkadowego dziedzińca, który łączy kościół ze szpitalem.

Życie jego jest w samo sobie jak nieprawdopodobna fantazja zrodzona w oślepiającym blasku twórczego natchnienia w duszy artysty. Poznajemy je z pierwszego, najbardziej autentycznego źródła, bo z aktów klasztoru Caridad i pism pozostałych po nieśmiertelnym uwodzicielu, który szedł przez życie jak niepowstrzymany huragan, zostawiając za sobą zbolałe serca niewiast, melancholję westchnień, słony posmak krwi i łez i wieczną, nigdy niezaspokojoną tęsknotę do ideału piękności kobiecej.

Urodził się w Sewilli w rozkosznym pałacu nad brzegiem Gwadalguwiru. Ojciec jego jako wierny sługa królewski, jak każdy szlachcic hiszpański. do tego grand del Marane walczył u boku króla Filipa III i odznaczył się znakomicie przy wzięciu szturmem Antwerpji, bronionej przez połączone siły Stanów i Francji pod wodzą ks. Anjou. Don Juan przyniósł ze sobą na świat nieokiełzaną naturę, umysł rwący się ku nowym torom, jakąś siłę popychającą do szukania coraz nowych ścieżek, nowych prawd, zaspokojenia nowych tęsknot. Po ukończeniu Uniwersytetu w Salamance słynnego z wykładów czarnej magji i nauk tajemnych, sankcjonowanych przez św. Inkwizycję, Don Juan wybiera się w wojaż. Nie jest to jednak wojaż we właściwem tego słowa znaczeniu — to jakiś szalony pęd szukania nowych przygód i chęć zaspokojenia palącej tęsknoty. To tu, to tam wznieca pożary w sercach niewieścich nie przebierając zbytnio. Co na drodze to nieprzyjaciel! Księżniczki, krwi i dziewczyny wiejskie, urocze mieszczki, patrycjuszki dumnych miast włoskich i uliczne dziewczęta— wszystko wpina do wspaniale pachnącego bukietu zdobyczy.

Miał w sobie Don Juan czar nieopisany, zaklęty w niezwykłej urodzie, wykwincie rysów i postaci. Przepyszne blaskiem czarnych djamentów skrzące oczy rzucały urok i czar najwspanialszy. Purpurowe usta uśmiechem wabiły kobiece serca. Marmurowa bladość cechowała rysy o arystokratycznym pokroju a niedbałość ruchów uderzała wrodzoną grandezzę Któż mu się mógł oprzeć, najpiękniejszemu z hidalgów.

Przelatywał z krańca Europy po kraniec, walcząc przy boku Ferdynanda II w wojnie Trzydziestopięcioletniej. Jak w miłości, tak i w walce dokazywał cudów i zawsze wychodził obronną ręką, nietknięty, budząc zachwyt otaczających. Ale szpada jego z czystej toledańskiej stali krwią się okrywała nietylko na polach bitew, nitylko w zgiełku wojennej potrzeby, lecz krążyła się raz po razu niechybnym ciosem ręki w ciałach tych, którzy stanęli mu na drodze broniąc dostępu do białogłowskiej komnaty.

Gdzieś w dumnej Wenecji, władczyni dalekich mórz, gdy właśnie zagiął parol na słodką córkę jednego z patrycjuszów, członków Wielkiej Rady, dostaje nieomylny znak o chorobie ojca. Myślicie, że zaraz puścił się w podróż do Sewilli? Nigdy w życiu! Toby było nie w jego tonie! W ciągu godziny tak usidlił słodką panienkę, że mu się oddała na węzgłowiu z róż i prosto z jej ramion, uśmiechnięty jak zwykle tryumfalnym krokiem wszedł na okręt, który ku brzegom Hiszpanji pożeglował. Nie widział więc Don Juan wielkich kół na wodach Kanału Wielkiego, zamykających się nad ciałem kochanki, ani rozpaczy starego ojca słodkiej dzieweczki weneckiej.

Po śmierci ojca odziedziczył olbrzymi majątek w Andaluzji. Znów rozpoczęły się hulanki w towarzystwie przyjaciół, orgje niesamowite, fantastyczne pomysły, jakim jest bezsprzecznie autentyczne wykradzenie i uwiedzenie donny Blanci w przededniu obłuczyn z jednego z żeńskich klasztorów Sewilskich, co jest osią dramatu Zorilli.

Z biegiem czasu jednak nadchodzi przesyt. Wspaniały hidalgo „Sewilski uwodziciel", postrach wszystkich mężów i ojców, zaczyna się oddalać od świata, aż w pewien słoneczny ranek kwietniowy roku pańskiego 1669, do bram skromnego „Bractwa Św. Jerzego", mającego na celu opiekę nad chorymi i nędzarzami, grzebanie umarłych, odwiedzanie więźniów i odprowadzanie ich na miejsce kaźni, zapukał wspaniale ubrany, dumny pan i pokornie prosił przełożonego o przyjęcie do zakonu. Był to Don Juan Tenorio y Salazar, drugi hrabia Marany, pierwszy senor na Albarennie. Zamknęły się za nim ciężkie kute drzwi, a po odbyciu przepisanych święceń, wyszedł z nich pobożny braciszek Alonzo, by nieść nieszczęśliwym pomoc i ocierać łzy. I tak, jak dawniej całego siebie, cały swój przebogaty temperament kładł w przygody miłosne i awantury, — tak obecnie wprzągnięty w służbę bożą nie ustawał w niesieniu pomocy najbiedniejszym, najbardziej potrzebującym. Był jak św. Franciszek ogniem miłości bliźniego trawiony, bo może i naprawdę słodki mistrz z Asyżu, „biedaczyna boży" za wzór mu służył niedościgniony. Stał się najlepszym przyjacielem i powierzchnikiem wszystkich nędzarzy w lepiankach przedmieść sewilskich mieszkających, wszystkich złożonych chorobą nieuleczalną.

W wolnych chwilach w swej odległej celi dawny uwodziciel surowe pokuty wypełniał i na pobożnych rozmyślaniach czas trawił. Powstały stąd pisma noszące tytuł: „Rozprawy na temat prawdy", w których maluje się namiętna dusza tego hiszpańskiego hidalga. roztaczając obrazy pełne grozy, ponure, tworzące jakby „pendent" do obrazów Goyi.

W klasztorze pozostał Don Juan lat blisko 10. Zmarł w dniu 19 maja 1679 r. W testamencie polecił by ciało jego rozpostarto na krzyżu usypanym z popiołu a bose stopy owinięto w płaszcz hidalga. Ciało złożone na marach, przeznaczonych dla najbiedniejszych nędzarzy pochować należy przed bramą cmentarną „aby deptano po nim". Na nagrobku polecił wyryć słowa: „Tu spoczywają kości i popioły najgorszego człowieka jaki żył na ziemi. Módlcie się za nim do Boga".

Gdy po roku od śmierci Don Juana otworzono trumnę obecnych uderzyło zjawisko graniczące z cudem. Oto ciało pozostało nietknięte. Postanowiono więc szczątki przenieść do kościoła, gdzie dotąd spoczywają w kaplicy Miłosierdzia.

Jeszcze jeden bardzo ciekawy szczegół odgrzebany niedawno z aktów klasztoru Caridad. W roku 1680 zwrócono się do Rzymu celem uzyskania kanonizacji Don Juana. Przez cały wiek, bo do roku 1778-go stolica Apostolska zwlekała z kanonizacją pomimo niejednokrotnych przypomnień ze strony Książąt Kościoła w Hiszpanji, pomimo interwencji arcybiskupa Toledańskiego, najwyższego dostojnika Kościoła na półwyspie Pirenejskim. Nareszcie w roku 1778-ym papież Pius VI-ty w sposób kategoryczny odmówił kanonizacji.

Postać Don Juana pojawia się raz po raz w literaturze świata, odżywa w coraz to nowych nieśmiertelnych postaciach. Pierwszym, który Don Juana na drogę nieśmiertelności wprowadził był mnich hiszpański Gabryel Tella, dramaturg pisujący pod pseudonimem Tissa de Mollino (1628-1691) Napisał on sztukę p. t. „Uwodziciel sewilski i gość kamienny" w którym Don Juan występuje w swej najbardziej porywającej postaci.

Dopiero jednak romantyzm wyczuł w Don Juanie niezwykłe piękno ducha. Postać to bowiem jakby wymarzona przez twórców romantycznych. Nic więc dziwnego, że Hoffan, Byron, Musset, Dumas, Don Jose Zorilla, tworzą wspaniałe dramaty i poematy o Don Juanie. Jak jednak porywający jest ten temat wskazuje na to fakt, że w ostatnim 10-leciu dwaj młodzi autorzy francuscy osnuli dramaty na temat Don Juana. Są to Henri Battaille z wystawionym w roku 1924 w paryskiem Odeonie „l'homme avec la rose" i Edmund Rostand, syn autora Orlątka, ze znakomitą sztuką p. t. „Ostatnia noc Don Juana".

Opowiedzieliśmy historję Don Juana wiernie według akt klasztoru Caridad. Wygląda to jak bajka, ale nie zapominajmy, że był to okres baroku, okres wojen religijnych, okres w którym pojęcie moralności było zupełnie inne niż dzisiaj. A zresztą, powiedzmy sobie otwarcie, kobieta pod każdą szerokością geograficzną jest tylko kobietą, — a któraż z was piękne czytelniczki, zdołałaby się oprzeć uwodzicielskiej sile gorących spojrzeń Don Juana?

T. Jacek Rolicki.

*) Mnogość tytułów i nazwiskjest zjawiskiem powszechnem w Hiszpanji. Odnośnie do Don Juana zaznaczyć należy, że zbyt często łączymy zupełnie fałszywy sposób wymawiania jego imienia. I w języku hiszpańskim (katalońskim) brzmi jak ch, stąd czytać należy Don Chuan. a nie Don Juan. Błędna interpretacja wymowy powstała prawdopodobnie stąd, że właściwymi twórcami legendy o Don Juanie byli francuzi. Pozatem, także w narzeczu aragońskim J, czytane jest jak Ż, więc Don Żujan, a Aragonja też niewłaściwie rości sobie pretensje do pochodzenia Don Juana.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Wczoraj, dziś i kilka uwag na jutro brasławskie.

Nie zazierając w mrok dalekiej przeszłości, kto krytycznie porówna Brasław z przed dziesięciu laty z dzisiejszym, może pomyśleć, że ulega halucynacji.

Jeszcze w 1922 roku nie było tu żadnej dostatecznie brukowanej ulicy, a niemiłosiernie przez wiatr obszarpane słomiane dachy, ledwie trzymające się na podpartych tykami chatach, zdawały się wołać o pomstę do nieba. O chodnikach, choćby najprymitywniejszych, mowy wtedy jeszcze nie było. Powstały one nieco później — i może dzięki nim. Brasław zaczął ściągać do siebie lekarzy-chirurgów, a to chyba z powodu częstych wypadków kalectw, wynikłych z nieostrożnego czy nieumiejętnego chodzenia Brasławian po rzadkich, jak drabiny, drewnianych chodnikach. „Cywilizacja" m. Brasławia rozpoczęła się więc od napływu lekarzy...

Dziś to „miasto" wygląda calkiem inaczej. Są już kociołbowate bruki i cementowe, europejskie chodniki, i znośne — jeśli nie dobre — domy, i inne niezbędne rzeczy. jak oświetlenie elektryczne, kino, drukarnia, a nawet plaża nad jeziorem Dryświata. Tylko ciekawe, dlaczego zarząd elektrowni w lecie zapala światło na ulicach o godz. 5 lub 6 popołudniu. Może naprawdę w umysłach ludzkich panuje mrok—mimo, że słońce świeci?

W urządzeniach technicznych Brasław wykazał wielkie postępy i zmiany. Ale cóż? Postępy te są tylko polepszeniem warunków tylko pewnej grupy mieszkańców, która tutaj naprawdę czuje się nietylko jak w krainie mlekiem i miodem płynącej, ale i serami usianej i masłem oblanej. i w inne produkty, na jakie stać okolicznej ludności, obfitującej. Smutne to, ale nie należy tracić nadziei w owocne wysiłki tut. stowarzyszeń społecznych, jako Koło Młodzieży, Macierz Szkolna, Spółdzielnie, których jest tu aż kilka i inne.

Najwięcej dotychczas zasług około rozwoju Brasławia położył Sejmik. Śpieszył on z pomocą materjalną wszystkiemu, co piękne, wogóle i pożyteczne dla Brasławia wszczególności. Z jego to inicjatywy i funduszów powstało tu kilkadziesiąt porządnych domów mieszkalnych, szpital, Kasa Chorych, przychodnia lekarska, dom ludowy i t. p.

Ale tego nie wystarczy jeszcze. W miarę polepszenia warunków materjalnych i zaspokojenia niższych potrzeb duchowych, wzrastają potrzeby duchowe coraz wyższe. Każdy inteligentniejszy brasławianin wzdycha dziś za parkiem na t. zw. „Górze Zamkowej", którego tam jeszcze nawet zacziątków niema, bo góra ta będąc prywatną własnością, zajęta jest pod nawpółazjatycką kulturę rolną. Czasby nareszcie pomyśleć o jakimś porządku z tą górą. która nawet teraz jest szczytem piękna i uroku Brasławia, a cóż dopiero w przyszłości, kiedy młodsze pokolenia, opływając w dostatkach materjalnych, będą wrażliwsze na piękno...

Powiat brasławski obfituje w wielką liczbę najprzeróżniejszych organizacyj, jak: kółka rolnicze, koła i stowarzyszenia młodzieży, spółdzielnie handlowe i przetwórcze, stowarzyszenia oświatowe, związki strzeleckie i strażackie, stow. zawodowe, wreszcie szkoły i urzędy. I otóż w tych wszystkich instytucjach, jak też u kulturalniejszych a dość licznych poszczególnych gospodarzy-rolników, zamieszkałych na terenie tutejszego powiatu, daje się odczuwać dotkliwy brak „gazetki" j któraby szczegółowo poruszała sprawy i potrzeby powiatu, podawała rozporządzenia władz, informowała w dziedzinach rolnictwa, handlu, przemysłu, a nawet nauki. I potrzeba takiej gazetki zaczyna wołać coraz głośniej o jej zaspokojenic. Minął dla Brasławszczyzny okres dzikości i barbarzyństwa, nastaje — nowy — cywilizacji, który bez uruchomienia regjonalno-lokalnego czasopisemka, byłby okresem niewyraźnego zmagania się dobra ze złem w ciemności, poomacku. Rozwijająca się spółdzielność, walka z lichwą i wyzyskiem ze strony Żydów, potrzeba unormowania cen rynkowych na ziemiopłody — wszystko to znalazłoby swoje najskuteczniejsze narzędzie działania we wspomnianem pisemku, któreby rozpoczęło nową erą dla powiątu Brasławskiego. Niech nikt nie uśmiecha się czytając na pozor puste te zdania. Kto dokładnie zna dzisiejsze, i z tych przewiduje przyszłe stosunki Brasławszczyzny—ten tylko może doniosłość tej sprawy zrozumieć i ocenić bez zastrzeżeń. Ale, niestety, mało jest ludzi, co żyjąc dziś myślą o jutrze. A szkoda!..

I tutaj nasuwa mi się myśl, że tylko Sejmik może podjąć się wydawaniem takiego pisemka.

St. Szanter.

Zapowiedź wczesnej zimy?

Na terenie województwa białostockiego zauważono w ostatnich czasach wędrówki dzików w większych i mniejszych stadach w kierunku południowym, do lasów nawet bardzo odległych.

W okolicy Brańska zauważono stado warchlaków, zdążających pod przewodem maciory na południe. Stado przebywało dotychczas w puszczy Białowieskiej.

Na drugi dzień w powiecie grodzińskim zauważono w polu [illegible] dużych rozmiarów [illegible] kilometrów dalej na południe.

Miejscowa ludność wróży z tych faktów zimę bardzo wczesną i nadzwyczaj surową. (o)

GRODNO

+ **Niezwykły wypadek.** W Jeziorach na terenie powiatu grodzieńskiego zdarzył się niezwykły i z naukowego widzenia niezmiernie ciekawy wypadek, a mianowicie maciora w zagrodzie gospodarza Andrzeja Mieleszki porodziła pięcioro żywych prosiąt, które z zewnętrznego wyglądu podobne są raczej do psów niż do prosiąt. Niezwykłość noworodków podnosi ponadto fakt, iż ogony wyrastały im z połowy grzbietów.

Jeden z naocznych świadków opowiada, iż zabobonny gospodarz, przestraszony niezwykłym tym wypadkiem, widząc w tem zapowiedź [illegible]

ŚWIĘCIANY

+ **Zmiana połączeń pocztowo-drogowych.** Z dniem 1 bm. zniesione zostało połączenie pocztowo-traktowe Dukszty-Widze, a zaprowadzono nowe połączenie Opsa—Widze.

Z POGRANICZA

+ **Inspekcja pogranicza polsko-litewskiego.** Dowódca 6-tej brygady K. O. P-u płk. Korewo wyjechał w dniu wczorajszym na pogranicze polsko-litewskie, gdzie przeprowadzi inspekcje tamtejszych oddziałów K. O. P-u.

Gigantyczny pomysł zbudowania sztucznych wysp na Atlantyku.

Wielu czytelników „Kurjera" przeczytawszy ten tytuł, gotów będzie uważać artykuł za zwykłą kaczkę dziennikarską w okresie ogórkowym i uśmiechnie się, twierdząc: [illegible]. Ale tak nie jest. Nie jest to kaczka. Ale fakt. Oto w fabrykach w miejscowości Fiching Greck, niedaleko Filadelfji, buduje się olbrzymia wyspa, która prawdopodobnie zimą r. b. zostanie zakotwiczona między Nowym-Jorkiem, a archipelagiem wysp Bermundzkich — w odległości mniej więcej 630 kilometrów od stałego lądu amerykańskiego.

Zasadniczym momentem życia współczesnego jest szybkość. [illegible]

[illegible]

Konstruktorem i wynalazcą jest znany inżynier amerykański G. R. Armstrong. [illegible]

Jak będzie wyglądała taka wyspa?

Odpowiedź na to pytanie daje wychodzący w Nowym Jorku tygodnik p. t. „The Thechnik", w którym znajdują się dokładne opisy [illegible] konstruktorem inż. Armstrongiem. Twierdzi on: wyspa będzie zbudowana z żelazo-betonu. [illegible]

[illegible]

Fr.

KRONIKA

Niedziela **4** Sierpnia	Dziś: Dominika W. Jutro: NMP. Śnieżnej. Wschód słońca—g. 3 m. 44 Zachód „ g. 19 m. 39

SAMORZĄDOWA

— **Komunalne kasy emerytalne.** Wobec pominięcia pracowników komunalnych w korzystaniu z ustawy o zabezpieczeniu emerytalnem pracowników umysłowych aktualną stała się obecnie sprawa wynalezienia sposobów umożliwiających pracownikom komunalnym utworzenia instytucji emerytalnej dla samych prac. komunalnych. Szereg związków komunalnych województwa wileńskiego otrzymało projekt statutu emerytalnego, opracowanego przez władze, mające pieczę nad samorządami. Fundusze emerytalne winny być utworzone przez miasta wydzielone oraz powiatowe związki komunalne. Do funduszów, utworzonych przez te ostatnie, winny zgłosić przystąpienie wszystkie miasta niewydzielone oraz gminy wiejskie. O ile okazałoby się to dla związków komunalnych dogodnem, możliwem jest tworzenie związków międzykomunalnych na terenie powiatu.

Dopuszczalnem jest utworzenie kasy emerytalnej, obejmującej pracowników kilku powiatów. Obecnie pozostaje omówienie tego projektu przez samych pracowników.

MIEJSKA

— **Wycieczka dziennikarzy niemieckich przybywa do Wilna.** Jak się dowiadujemy, w dniu 11 bm. celem zwiedzenia miasta przybywa na jednodniowy pobyt do Wilna wycieczka dziennikarzy niemieckich z Monachjum w ilości 10 osób. Wycieczce towarzyszyć będzie urzędnik tamtejszego konsulatu polskiego.

Następnego dnia zagraniczni goście odjadą do Warszawy.

— **O estetyczny wygląd placu Katedralnego.** W związku z projektowaną budową przy zbiegu placu Katedralnego i ul. Mickiewicza nowego domu Emanuela Bułhaka — magistrat m. Wilna, wychodząc z założenia, iż elewacja budowy tego domu ze względów estetycznych nie jest wskazaną — zakwestjonował stan budowy. W sprawie tej opinję decydującą w najbliższym czasie wydadzą władze nadzorcze.

WOJSKOWA

— **Badania zdrowia poborowych.** Władze wojewódzkie otrzymały okólnik w sprawie ponownego przeglądu poborowych przed wcieleniem do szeregów.

Okólnik wyjaśnia, że wobec niewłaściwego stosowania artykułu 39 o służbie wojskowej artykuł ten ma zastosowanie wówczas, gdy pomiędzy czasem zakwalifikowania szeregowego do kateg. „A" a wcieleniem nabawił się on choroby lub ułomności, czyniącym go niezdolnym do służby w wojsku. Ponowne badanie stanu zdrowia poborowych przed wcieleniem do szeregów może być dokonane tylko przed komisją poborową w wypadkach stwierdzenia wyraźnego choroby. Ponowny przegląd musi dokonać komisja, która zakwalifikowała poborowego do kategorji „A".

Ponieważ od prawomocnych orzeczeń komisji poborowej nie ma odwołań, wszystkie podania poborowych, dotyczące niedostatecznego badania zdrowia, przedkładane władzom administracyjnym, będą na przyszłość pozostawiane bez rozpatrzenia. (o)

SPRAWY SZKOLNE

— **Uwadze maturzystów, udających się na studja zagranicę.** Ponieważ rektoraty wyższych uczelni we Francji, Belgji, Czechosłowacji i Szwajcarji wymagają poświadczenia autentyczności matur, przeto udający się na studja zagranicę maturzyści winni zwrócić się do Departamentu szkół średnich Ministerstwa W. R. i O. P., który poświadczenia te załatwia bez żadnych opłat.

Z POCZTY

— **Zwolnienie funkcjonarjuszów pocztowych ze służby.** Z dniem 31 ub. m. zwolnieni zostali za przekroczenie przepisów służbowych: woźny z urzędu pocztowego Łuniniec, Władysław Szymkun z urzędu pocztowego Wołożyn i Józef Polakiewicz, prowizoryczny woźny XV kat. z urzędu pocztowego Głębokie.

— **Podniesienie stanu sanitarnego w urzędach i agencjach pocztowych.** Prezes Wileńskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów inż. Józef Żółtowski wydał do podległych sobie naczelników i kierowników urzędów i agencyj poczt. okólnik, w którym szczególny nacisk kładzie na podniesienie stanu sanitarnego, czystości i porządku w lokalach powierzonych im urzędów i agencyj poczt. tak, aby stały się one wzorem dla prywatnych właścicieli domów i całej ludności.

Jednocześnie okólnik podkreśla, iż naczelnicy, którzy powierzone im urzedy utrzymywać będą pod każdym względem wzorowo, będą przedstawieni do znaczniejszych nagród pieniężnych.

W stosunku zaś do tych naczelników urzędów, którzy nie przejawią dostatecznego zainteresowania się omawianą sprawą, będą zastosowane najdalej idące środki represyjne.

— **Nowa agencja pocztowa.** Jak już pisaliśmy, z dniem 1 sierpnia br. uruchomiona została agencja pocztowa Dukszty Pijarskie na terenie powiatu wileńsko-trockiego. Połączenie pocztowe utrzymywać będzie nowouruchomiona agencja z urzędem pocztowym Mejszagoła'

— **Zwinięcie agencji pocztowej.** Z dniem 31 sierpnia br. zwija się agencję pocztową Poleciszki. w pow. lidzkim.

Z KOLEI

— **Wagony dla eksportu drzewa.** Notowany od dłuższego czasu dotkliwy brak wagonów otwartych pod przewóz drzewa, został w swoim czasie załagodzony wypożyczeniem większej ilości wagonów u władz kolejowych niemieckich.

Obecnie wobec wzmożonego ruchu na kolejach niemieckich nie można już korzystać z tego źródła.

Władze kolejowe, chcąc umożliwić szybkie wysyłanie transportów, zdecydowały dać zezwolenie używania pod przewóz drzewa wagonów krytych bez opłacania pobieranego dotychczas 5 proc. dodatku.

SPRAWY BIAŁORUSKIE

— **Powrót młodzieży białoruskiej do kraju.** W lipcu rb. po ukończeniu wyższych studjów w Pradze czeskiej powrócili do Wilna M. Iljaszewicz z tytułem doktora filozofji i A. Orsa z tytułem inżyniera.

— **Udział białoruskiej młodzieży akademickiej na tegorocznym zjeździe „C. I. E." w Budapeszcie.** Na tegorocznym zjeździe C. I. E., który się rozpocznie z końcem bieżącego miesiąca w Budapeszcie, od białoruskiej młodzieży akademickiej będzie delegowany dr. T. Hryb z Pragi czeskiej.

— **Emigracja rosyjska wobec prześladowania Białorusinów w Mińsku.** Wśród emigracji rosyjskiej w Pradze czeskiej. Berlonie i innych miastach Europy Zachodniej panuje wielka radość z powodu prześladowania przez władze komunistyczne w Mińsku działaczy białoruskich, jak Kościeńkowa (pseudonim Zarecko), Dojlidowića (pseud. A. Dudara) i innych.

— **Białoruski egzemplarz „Nowej Rosji".** Ostatniemi czasy wyszedł w Pradze czeskiej białoruski egzemplarz „Nowej Rosji" — czasopisma wydawanego przez komunistów czeskich. Na treść czasopisma składają się informacje o kulturalnem i gospodarczem budownictwie w Białorusi sowieckiej.

— **Konfiskata czasopisma „Swiet".** Z zarządzenia starosty grodzkiego w dniu 27-go lipca r. b. został skonfiskowany Nr. 7 czasopisma białoruskiego „Swiet".

SPRAWY ROBOTNICZE

— **Służba domowa.** Sprawa unormowania stanu prawnego służby domowej nie jest narazie załatwiona.

Obecnie odnośne biura pracy prowadza pertraktacje w sprawie ustalenia form prawnych w tej dziedzinie.

Kwestja ta jest niezmiernie trudna, jeśli zważyć sprawę pracy w niedzielę i święta, urlopy, płacę i t. d.

Projektuje się wprowadzenie przy Urzędzie Pośrednictwa Pracy rejestracji służby domowej tak, aby każdy stosunek najmu przechodził jeszcze biuro rejestracyjne z wiedzą i za kontrolą władz. (o)

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Kłopoty budżetowe gminy żydowskiej.** Plenarne posiedzenie gminy żydowskiej, które miało się odbyć w dniu 1 bm.. nie doszło do skutku i zostało odroczone do poniedziałku rzekomo z powodu trudności technicznych. Faktycznie jednak wchodzą tu w grę nie tyle trudności techniczne, ile trudności natury politycznej.

Podług pogłosek, krążących wśród zainteresowanych sfer żydowskich między sjonistami, rzemieślnikami i kupcami panuje konflikt. Ostatnio jednak starano się doprowadzić do porozumienia, chociażby do czasu zatwierdzenia budżetu.

ZABAWY

— **Zabawa Leśna.** Koło Pol. Mac. Szkoln. im. T. Kościuszki dziś urządza w parku U. S. B. „Zakret" zabawę na świeżem powietrzu. Dochód z zabawy przeznacza się na cele kulturalno-oświatowe.

Początek o godz. 12 m. 30. Ceny biletów: dla dorosłych 40 gr., dla dzieci 25 gr.

RÓŻNE

— **Trochę smutna manja.** Od paru lat istnieje naprawdę Związek Literatów Wileńskich i cieszy się ogólnem uznaniem za swe poczynania kulturalne, zmieniwszy się z dawnej martwej litery na żywą organizację, od tego czasu. w żalu widocznie za tymi członkami, którzy po latach martwego figurowania wystąpili, red. Mackiewicz robi co może, by, nie przebierając w środkach, rzucać Związkowi kamienie pod nogi. Oczywiście nie przeszkodzi to Związkowi pracować dalej, przecież dłużej klasztora jak przeora, dłużej literata jak dziennikarza.

Ale jakie to niesmaczne! Żal się zrobiło Panu Redaktorowi „Słowa", że mu, rdzennemu Wilnianinowi, nie przyszło na myśl zanieść kwiatów na grób poety, którego zresztą utworów nie lubi.

Więc zirytowany, że na pomniku Mickiewicza złożył kwiaty literat. p. Hulewicz. od Związku Literatów z Wilna, wymyśla w niemaczny sposób, dziwiąc się, że redaktor „Kurjera" nie złożył wieńca u pomnika Mickiewicza. A przecież mógł złożyć, owszem, o tyle więcej byłoby o Wilnie wiadomo. Ciągle się narzeka, że o Wilnie nic nie wiedzą, że Wilno jest zapomniane, a jeśli ktoś Wilno w godziwy sposób reklamuje, to huzia na niego i na cały Zarząd.

Widocznie p. Redaktorowi „Słowa" chodzi o nastraszenie członków Zarządu, zohydzenie im ich pracy. Nie pierwszy raz tego próbuje. Niechże używa, jak dziecko, co bańki w powietrze wydmuchuje, żaden rozsądny człowiek na to uwagi nie zwróci, a każdy, mający jaki taki smak, wzruszy ramionami.

Może to zresztą dla przypodobania się czytelnikom „Słowa", mało mającym z literaturą do czynienia, wypisuje Redakcja takie napaści, w takim razie współczujemy tym koniecznościom...

— **Pokaz dymny w szkole ogrodniczej.** Jutro. t. j. w poniedziałek, o godz. 10 rano w Państwowej Szkole Ogrodniczej przy ulicy Sołtaniszki Nr. 50 odbędzie się po raz pierwszy w Wilnie bezpłatny pokaz najnowszych sposobów zwalczania szkodników drzew owocowych przy pomocy dymów trujących.

Pokaz ten organizowany jest przez Ligę Obrony Powietrznej Państwa i Dyrekcję Szkoły. (o)

— **Wycieczki.** Gada się i pisze, reklamuje i fotografuje okolice Wilna, cudne są. ani słowa. Ale jak się do nich wybrać, to dużo trzeba przecierpieć. Np. do prześlicznej Kolonji Kolejowej, stworzonej ze swym płaskowyżem, otoczonym świerkowym lasem, na miejsce klimatyczne. sanatorjum etc. Autobus nie może dojechać z powodu złych dróg. Przecież to skandal! O 7 kilometrów od Wilna! Ludzie muszą jechać na kolej, brać bilet, jechać 15 m. i wysiadać, słowem cały kram niepotrzebny. A do Trok. Proszę bardzo. Szosa się buduje i przejazd okropny. na drodze pozabijane kołki, mogące rozpruć każdą kichę, gruzy, doły! Przecież trzeba jakąś prowizoryczną drogę zrobić możliwą. A w Trokach? Spróbuj znaleźć gazetę, pocztówki z widokami, jedzenie jakieś godziwe, szukaj, turysto, i napisz nam jak znajdziesz. A przewodniczek po Trokach? Niema! Gdzież to auto, które zdobył z taką brawurą prof. Limanowski „dla Trok"? Bardzo uroczyście je „poświęcano", ale co robi, gdzie się podziało i komu służy — o tem się nie mogłem dowiedzieć. Może kto wie, niech powie?

Turysta.

Bunt więźniów w Lublinie.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

W więzieniu karnem na Zamku w Lublinie, w którym przebywało 417 więźniów kryminalnych i 120 więźniów politycznych komunistów wybuchł dn. 2 b.m. wieczorem bunt na tle święta antywojennego proklamowanego przez 3 międzynarodówkę. Naczelnik więzienia celem uspokojenia aresztantów zarządził przeniesienie niektórych prowodyrów do oddzielnych cel, co wywołało wrzenie wśród komunistów, do których potem przyłączyli się kryminaliści. Więźniowie zabarykadowali się i poczęli demolować cele, atakując jednocześnie straż więzienną, która nie mogła opanować sytuację.

Na skutek inowacji obecnego na miejscu podprokuratora Sądu Okręgowego w Lublinie wezwano oddział straży ogniowej i policji. Strumienie wody z sikawek strażackich puszczone do cel przez okna w krótkim czasie więźniów uspokoiły i bunt zlikwidowały.

W czasie zamieszek został zabity przez nadkomisarza Sobocińskiego komendanta policji powiatowej jeden z prowodyrów bandyta Józef Zawadzki, w chwili gdy zamierzał ugodzić cegłą w głowę jednego z policjantów.

Po dwuch godzinach sytuacja została całkowicie opanowana.

Dzisiejsze manifestacje antywojenne socjalistów.

W dniu dzisiejszym mają się odbyć w Wilnie wiece i zgromadzenia zwołane przez tutejszych socjalistów i „Bund". Spowodowane to zostało potrzebą wypowiedzenia się socjalistów w sprawie zbrojeń w Europie. Wobec fjaska komunistów wywołania jakichkolwiek zajść w dniu 1 sierpnia zachodzi przypuszczenie, że będą oni starali się przeszkodzić dzisiejszym zgromadzeniom antywojennym. W związku z tem odnośne władze zdecydowały wzmóc czujność policji i likwidować wszelkie nieporozumienia między obiema stronami. (o)

Dalsze echa zabójstwa na ulicy Słowackiego.

Żydowski „Cajt" podaje, że świadek strzałów na ulicy Słowackiego, od których został zabity Ratsztajn, dorożkarz Lew nie został dotychczas zbadany.

Czy powyższa wiadomość jest prawdziwą nie wiemy mimo że nie została sprostowana przez odnośne czynniki urzędowe.

A podobne notatki prasowe wymagają natychmiastowego wyjaśnienia, bowiem takie milczenie władz prowadzących śledztwo może wywołać niepotrzebne komentarze i niezgodne, być może, z prawdą przypuszczenia, (o)

Gdzie są dziewczęta?

Przed 4-ma tygodniami wyjechało z Wilna 5 młodych dziewcząt, zaangażowanych przez jakiegoś nieznanego osobnika rzekomo do pracy na roli w jego majątku na Pomorze. Od tej chwili żadnej wiadomości o nich nie otrzymano, i według wszelkiego prawdopodobieństwa padły one ofiarą handlarza żywym towarem, który wywiózłszy je z Wilna przeciął im możność jakiejkolwiek komunikacji. ze światem z temsamem i powiadomienia policji o jego niecnym podstępie.

Historja uprowadzenia tych dziewcząt przedstawia się następująco: Panna M. R. zam. przy ul. Dobrej Rady była od dłuższego już czasu bez zajęcia.

W poszukiwaniu pracy udała się do P. U. P. P. i tu pewnego razu wychodząc z urzędu spotkała jakiegoś elegancko ubranego mężczyznę, który dowiedziawszy się, że jest bezrobotną i poszukuje pracy. przedstawiwszy się jej uprzednio jako ziemianin z Pomorza, zaproponował wyjazd do swego majątku. Uradowana K. propozycję przyjęła tembardziej, że warunki postawione przez nieznajomego były zbyt nęcące (45 zł. miesięcznie gotówką plus darmowe mieszkanie i utrzymanie), Pozatem przychylając się do prosby „pomorskiego ziemianina", który przybył aż do Wilna w poszukiwaniu robotnic, skierowała doń 10 również bezrobotnych koleżanek, z których ów pan wybrał tylko 4 najładniejsze. Z wybrankami wyjechał lecz dokąd w rzeczywistości dotychczas nie wiadomo.

TEATR i MUZYKA

TEATR POLSKI („Lutnia").

— **Ostatnie występy Teatru Artystycznego Stanisławskiego.** Występy Teatru Artystycznego zbliżają się ku końcowi.

Dziś w niedzielę na przedstawieniu popołudniowem o godzinie 4 ukaże się doskonała komedja Gogola „Ożenek". Ceny miejsc zniżone.

Jutro w poniedziałek zespół Teatru Artystycznego wystawia sztukę Tołstoja „Żywy trup".

Dalszy repertuar zapowiada: we wtorek „Wujaszek Jaś" Czechowa, w środę uroczysty wieczór ku uczczeniu 25-lecia zgonu Czechowa. Program wypełnią 4 jednoaktowe utwory: „Oświadczyny", „Jubileusz". „Chirurgja" i „Noc przed sądem".

W czwartek ostatnie pożegnalne przedstawienie „Bieda nie hańbi" Ostrowskiego.

Wszystkie dotychczasowe przedstawienia odniosły wielki sukces artystyczny i cieszą się wyjątkowem powodzeniem. Bilety na wszystkie przedstawienia są do nabycia w kasie Teatru Polskiego od godz. 11—9 w. bez przerwy.

— **Ostatni występ sióstr Halama w Teatrze Polskim.** Dziś odbędzie się drugi i ostatni występ sióstr Halama, gwiazd warszawskiego teatru rewji „Morskie oko".

Najsłynniejsze kreacje sióstr Halama „Mary Lou", „Złota pantera", „Mimoza", „Kobieta i bestja". „Bubliczki" oraz szereg innych z całego ubiegłego sezonu. Całość programu dopełnią S. Talarico, wybitna pieśniarka, oraz Adam Leliwa (junior), piosenkarz przy „banjo". Pozostałe bilety nabywać można dziś od godziny 11 rano w ciągu dnia całego.

— **Dziś o godzinie 8 m. 15 wieczorem w ogrodzie po-Bernardyńskim** odbędzie się Popularny Koncert Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej pod Dyrekcją Eugenjusza Dziewulskiego. W woncercie tym zostaną wykonane najbardziej znane utwory kompozytorów polskich i obcych.

Programy teatru rosyjskiego.

W najbliższym numerze podamy obszerną ocenę teatru rosyjskiego, który do Lutni ściąga tłumy publiczności wszystkich narodowości, chcących podziwiać fenomenalną (pod pewnemi względami) grę artystów.

Niniejszym chcemy zwrócić uwagę na szczegół rażący i niedopuszczalny, mianowicie na układ, ortografję i styl programów. Niestworzone w nich dziwolągi. polszczyzna urągająca gramatyce i zdrowemu rozsądkowi, jakaś kakofonja pokaleczonych zdań nie mających sensu, w dodatku treść utworów przekręcona, tak że słuchacz nie może się połapać, treść poszczególnych scen inaczej podana w tych programach, niż idą na scenie, słowem horrendum.

W najwyższym stopniu kompromitujący zespół. W dodatku używając gościny polskiej, nie wypada chyba tak lekceważyć języka gospodarzy, chociażby się słuchacze nie z samych Polaków składali.

Miejmy nadzieję, że ta uwaga skłoni Zespół do pilniejszego redagowania swych programów. które widać nie były ogladane, ani kontrolowane przez żadnego Polaka!

RADJO

Fala 385 mtr. Sygnał: Kukułka.

NIEDZIELA, dnia 4 sierpnia 1929 r.

10.15: Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 11.45—11.55: Komunikaty P. W. K. 11.56—12.10: Sygnał czasu i hejnał oraz komunikat meteorologiczny. 16.00 do 17.00: Transm. z Warsz. Odczyty rolnicze. 17.00—18.35: Transm. z Warsz. Koncert popołudniowy. 18.35—19.00: Transm. z Warsz. Odczyt p. t. „Sztuka robienia złota" — inż. Józef Alichnowicz. 19.00—19.25: „Kukułka wileńska". 19.25—19.40: Gramofon. 19.40 do 19.55: Wolna trybuna. 19.55—20.05: Sygnał czasu z Warsz. Program na dzień następny i komunikaty. 20.05—20.30: Transm. z Warszawy. Słuchowisko wesołe: „Gdzieś pan wlazł!" — pióra Rujwida. 20.30—22.00: Transm. z Warsz. Koncert. 22.00—22.45: Transm. z Warsz. Komunikaty P. A. T. i inne. 22.45—23.45: Transm. z Warszawy. Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, dnia 5 sierpnia 1929 r.

11.56—12.05: Sygnał czasu i hejnał, 12.05-12.50: Poranek popularny Ork. pod dyr. H. Wienenax, 12.50—13.00: Wystawa Poznańska mówi, 13.00: Transmisja z Warszawy kom. meteorologiczny, 16.55—17.15: Program dzienny, repertuar i chwilka litewska. 17.15—17.25: Chwilka strzelecka. 17.25—17.50: Odczyt z cyklu „Polskie morze" — wygł. Jan Jankowski, 17.50—18.00: Wystawa Poznańska mówi, 18.00—19.00: Transmisja z Warsz. Koncert muzyki lekkiej, 19.00-19.25: Audycja dla młodzieży: Dzieciństwo wielkich Polaków — wygł. H. Markiewiczówna, 19.25—19.55: Audycja wesoła „Kaprys" zradjofonizowana kom. Alfr. de Musset wykon. Zesp. Dram. Rozgł. Wil., 19.55—20.05: Sygnał czasu i program na dzień następny, 20.05—20.30: Odczyt p. t. „Współczesna Francja muzyczna" — wygłosi Stanisław Węsławski, 20.30—22.00: Transmisja koncertu międzynarodowego z Pragi, 22.00—22.45: Transm. z Warsz. Komunikaty: P. A. T. i inne, 22,45—23.45: Muzyka ttaneczna z Krakowa.,

WTOREK, dnia 6 sierpnia 1929 r.

11.56—12.05: Transm. Sygnał czasu i hejnał. 12.05—12.50: Poranek popularny. Ork. pod dyr. H. Wienena. 12.50—13.00: Wystawa Poznańska mówi. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 17.00—17.20: Program dzienny, repertuar i chwilka litewska. 17.20—17.45: Odczyt z dz. „Sport i wychowanie fizyczne", wygł. kpt. Tadeusz Kawalec. 17.50—18.00: Wystawa Poznańska mówi. 18.00—19.00: Transm. z Warsz. Koncert popołudniowy. 19.00—19.25: Koncert dla dzieci. 19.25—19.50: Transm. z Warsz. Koncert orkiestry dętej. 22.00—22.45: Transm. z Warsz. Komunikaty. 22.45—23.45: „Spacer detektorowy po Europie" (Retransmisja stacyj zagranicznych z lokalu P. A. P. w Wilnie).

NA WILEŃSKIM BRUKU

— **Uważać na okna.** W dniu 2 bm. Lichson Gołda (Werkowska 28) zameldowała że tegoż wieczora do jej mieszkania przez okno wkradli się złodzieje, którzy skradli 1 palto damskie kocikowe wartości 120 dolarów oraz pluszowe palto jej matki wartości 100 złotych. Dochodzenie w toku.

— **Syn okradł matkę.** W dniu 2 bm. Bajczenko Agata (Kalwaryjska 128) zameldowała, że podczas nieobecności skradziono z jej mieszkania kostjum męski, kamasze oraz 95 zł. w gotówce — razem na 350 złotych. Ustalono, że kradzieży dokonał jej syn Dawiejan Antoni, lat 18, który się ukrył. Dochodzenie w toku.

— **Kradzież z fabryki.** W dniu 2 bm. Holsztejn Hilda (Popławska 28) zameldowała, że w dniu wczorajszym spostrzegła. iż z jej nieczynnej obecnie fabryki skradziono 3 cylindry mosiężne oraz 2 części mosiężne od walcowni na ogólną sumę 600 złotych. Dochodzenie w toku.

— **Cygańskie szczęście.** W dniu 2 bm. Śledź Julja (folw. Pośpieszka) zameldowała, że z podwórza zostały skradzione jej 2 kury wartości 12 zł. Kradzieży dokonała cyganka Szalewicz Emilja. bez stałego miejsca zamieszkania. Cygankę zatrzymano. Kury zwrócono właścicielce.

— **Zatrucie.** W dniu 2 bm. Januszkiewicz Anna (z. Prywatny 26) otruła się esencję octową. Desperatkę Pogotowie Ratunkowe odwiozło w stanie ciężkim do szpitala żydowskiego. Przyczyna — zawód miłosny.

— **Zatrzymanie „połokana".** W dniu 20 b. m. o godzinie 11 w pobliżu Hali Miejskiej st. przodownik Czokajło Edward zatrzymał zawodowego złodzieja Piekarskiego Aleksandra (Jerozolimska 38) z rzeczami niewiadomego pochodzenia, a mianowicie: 8 mtr. płótna domowego, 1 serweta kolorowa. 1 kilim koloru czarno-żółtego, 1 pokrowiec biały używany, 1 serweta biała domowego wyrobu. 1 spódnica koloru granatowego, 1 spódnica koloru błękitnego. sukienka różowa satynowa, halka, bluzka, szal jedwabny, chustka na głowę stara. Piekarski zeznał, że wymienione rzeczy skradł z wozu przy ul. Ostrobramskiej. Dochodzenie w toku.

Zdrowie dla dzieci.

Od lat szeregu wszystkie większe samorządy Rzeczypospolitej urządzają kolonje i półkolonje letnie. Dziatwa szczęśliwsza — a może właśnie nieszczęśliwsza i bardziej potrzebująca, wyjeżdża na wieś i spędza całe dni na świeżem powietrzu. Ci dla których tam miejsca niema wyprowadzani są za miasto, albo do większych parków i ogrodów na świeże powietrze, aby przynajmniej część dnia spędzić śród zieleni i nabrać choć cośkolwiek zdrowia i hartu, by przetrwać potem nieskończenie długą zimę w ciemnych i wilgotnych norach, zwanych mieszkaniami miejskiemi. Kandydatów na kolonje i półkolonje jest moc. Przyjmowani są nie wszyscy — brak bowiem środków. Ale, rzecz niezmiernie charakterystyczna. Najbardziej potrzebujący właśnie z urządzeń tych nie korzystają.

Ogromna ilość rodziców poprostu nie wie o tej instytucji. Nie wie — zwyczajnie nie wie. Nikt ją o tem nie poucza. A druga część — nie rozumie, jaki pożytek z tego ma dorastające pokolenie.

Niesłychanie ciekawy materjał pod tym względem ma Obywatelski Komitet Pomocy Społecznej. W ciągu zimy jego sekcja pomocy dzieciom szła w kierunku żywienia dzieci bezrobotnych. Wydawano obiady. Przyszło lato. Sekcja zdecydowała te same obiady wydawać na półkolonji, a ze względu na to, że dzieci wychodziłyby z domu rano — wydawać jeszcze śniadania.

I to, rzecz zdumiewająca, wywołało protest poprostu ze strony obdarowanych. Co dzień ogonki matek zbierają się przed drzwiami Sekcji.

— O co chodzi? — pytamy.

— A ot odpowiada jedna z klijentek — żeby tak można, coby nie chodzić do tego ogrodu?

— Jak to? Dlaczego?

— Ja cały dzień muszę za robotą latać, to dziewczyna mnie musi wyręczyć.

— A wiele ta dziewczyna ma lat?

— A jedenaście. A druga to ma cztery lata. To trzeba pilnować.

— A czy tej drugiej nie przyjmą na kolonję?

Kobiecina poczyna się plątać. Okazuje się że Sekcja przyjmuje oboje dzieci — ale matka ich dać nie chce.

— Dziewczyna musi mnie wyręczyć.

— Przecie pani niema teraz roboty?

— Ale zawsze...

Tak, zawsze. Trzeba uprzątnąć mieszkanie, trzeba coś zrobić. Matka siedzi na ulicy i rajcuje z takiemi samemi bezrobotnemi, a dziecko haruje nad siły — naprawdę nad siły Oczywiście że nie w każdej rodzinie to widzimy, ale śmiało można powiedzieć, że połowa conajmniej rodzin pozostających na częściowem, lub całkowitem utrzymaniu opieki społecznej — żyje właśnie w ten sposób.

Słucham zdumiony, jak kierowniczka sekcji i jej pomocnice tłumaczą, dowodzą każdej kobiecinie zosobna, że wzbraniając się wysłać dziecko na świeże powietrze, skazują je na chorobę, na gruźlicę, na śmierć. Nic nie pomaga. Dopiero stanowczy argument, albo albo, albo dziecko chodzi na kolonje, albo wszelka pomoc zostaje natychmiast cofnięta, robi swoje. Śród płaczu, oburzenia, wyrzekań petentki ustępują. Wymuszono na nich zdrowie dla dzieci.

— A to nie koniec. Będzie trzeba przez cały czas kontrolować, czy istotnie chodzą — mówi mi kierowniczka.

Tak, myślę sobie, niedość zebrać środki, niedość zorganizować, trzeba jeszcze zmusić do tego, by chcieli przyjąć. Nie rozumieją. Któż im wytłumaczy? Przecież i my tak niedawno jeszcze lekceważyliśmy to wszystko, co jest wychowaniem fizycznem.

Jeszcze raz na przykładzie tym potwierdza się prawda, że opieka społeczna otwarta spełniać będzie swe zadanie dopiero wtedy, gdy stanie się naprawdę opieką, kontrolującą życie swoich pupilów.

Asol

2-letni państwowy kurs wychowania fizycznego.

W ciągu października 1929 roku zostanie uruchomiony w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego, na Bielinach 2 letni państwowy kurs wychowania fizycznego. Prowadzone będą kursy nauczycielskie męskie i żeńskie. Na kurs zgłaszać się mogą maturzyści (stki) szkół średnich i seminarjów nauczycielskich. Elwi, którzy złożą egzamin pomyślnie otrzymują świadectwo, uprawniające do prowadzenia ćwiczeń cielesnych w szkołach średnich, ogólno kształcących i seminarjach nauczycielskich oraz dające prawo po 2-letniej praktyce zgłoszenia się do egzaminu na nauczyciela szkół średnich, ogólno kształcących i seminarjów nauczycielskich.

Warunki przyjęcia: wiek 18 do 30 lat, świadectwo dojrzałości gimnazjalne lub seminarjalne, uprawnienie fizyczne.

Do podania należy dołączyć: 1) metrykę, 2) świadectwo dojrzałości, 3) świadectwo zdrowia od lekarza sportowego lub innego, 4) trzy fotografje nienaklejone (podpisane) 5) życiorys.

Podania przyjmuje Wydział Wych. Fiz. Min. Wr. i Op. do dnia 15.VIII b. r. Kandydaci zostaną po przyjściu do CIEF poddani badaniom lekarskim psychotechnicznym i próbom sprawności fizycznej.

Minima próby sprawności fizycznej:

Kandydaci.

Bieg 100 mtr. — 14 sek., skok wzwyż 125 cm., bieg 1000 mtr. — 3 min. 38 sek., skok wdal 425 cm., rzut kulą 7,25 kg.—7,20 mtr.

Kandydatki.

Bieg 60 mtr. 10,6 sek., skok wdal 3 mtr., skok wzwyż — 95 cm., rzut kulą oburącz 4 kg.—10 m.

Słuchacze przyjęci na kurs zostaną pomieszczeni w Internacie Instytutu z obowiązującem stołowaniem się na miejscu.

Koszty opłat są następujące:
1) wpisowe 10 zł.
2) Internat łącznie z wyżywieniem 120 zł. miesięcznie.

Dla słuchaczy niezamożnych przewiduje się pewną ilość stypendjów. Wysokość i warunki otrzymania stypendjów zostaną podane osobno.

Wszelkich informacyj udziela wojewódzki komitet wf. i p. w. (Wilno. Urząd Wojewódzki).

Elementarz białoruski St. Lubicz-Majewskiego.

Centralny Zarząd Białoruskiego Instytutu Gospodarki i Kultury nadsyła nam poniższe pismo z prośbą o zamieszczenie.

Wyciąg z protokułu posiedzenia Centralnego Zarządu Białoruskiego Instytutu Gospodarki i Kultury.

„Zarząd Centralny Białoruskiego Instytutu Gospodarki i Kultury na swem posiedzeniu dnia 31. VII. 29 r. po rozpatrzeniu sprawy zarządzenia władz szkolnych o wprowadzeniu do szkół białoruskich Elementarza Stanisława Lubicz-Majewskiego, wydanego we Lwowie 1929 r. nakładem Państwowego Wydawnictwa podręczników szkolnych — stwierdza co następuje:

1. Elementarz L.-Majewskiego odbiega daleko od ogólnie przyjętych naukowych zasad białoruskiej gramatyki i pisowni;

2. nie uznaje białoruskiego abecadła, wprowadzając między innemi polskie „cz“ i „sz“ zamiast ogólnie przyjętych „č“ i „š“ i wyrzucając litery „ŭ“ i „g“, używane w słowach międzynarodowych;

3. Elementarz L.-Majewskiego kaleczy w znacznym stopniu język białoruski, używając często polonizmów i rusycyzmów, a także żywcem wprowadzając rosyjskie i polskie słowa;

4. przekreśla gramatyczne i odnoszące się do pisowni zdobycze białoruskiej filologji i tem samem cofa sprawę nauczania języka białoruskiego na kilka dziesiątków lat wstecz, wyrządzając tem wielką krzywdę językowi białoruskiemu i kulturze;

5. wreszcie Elementarz L.-Majewskiego przepojony jest duchem niebiałoruskim, bo w treści i rysunkach pokazuje dzieciom białoruskim Warszawę, Wisłę, Karpaty, Wawel i Kraków, a pomija historyczne i kulturalne ośrodki naszego kraju.

Z tych przyczyn Z. C. B. I. H. i K., podając wszystko wyżej powiedziane do wiadomości społeczeństwa i odpowiednich władz szkolnych, niniejszem protestuje przeciwko rozporządzeniu o wprowadzeniu Elementarza L Majewskiego do szkół białoruskich, jako szkodliwego dla oświaty białoruskiej.“

Za zgodność:
Swistun,
Sekretarz Z. C. B. I. H. i K.

WŚRÓD PISM

Ukazał się nakładem Instytutu Badań Spraw Narodowościowych **Nr. 2 „Spraw Narodowościowych“**, czasopisma, poświęconego badaniom spraw narodowościowych. Na bogatą treść tego numeru składają się następujące artykuły: p. Tadeusza Katelbacha p. t. „Sprawa procedury mniejszościowej Ligi Narodów“, omawiający niezmiernie aktulne zagadnienie, które było przedmiotem obrad Ligi Narodów i jest wygrywane pod względem politycznym przez rozmaite czynniki — artykuł ten, dający historję i analizę tego zagadnienia nabiera specjalnej aktualności; p. M. Felińskiego p. t. „Organizacja i rozwój spółdzielczości ukraińskiej w Polsce“, obrazujący dorobek ekonomiczny narodu ukraińskiego; dr. Wacława Junoszy p. t. „Statystyka ludności polskiej w Niemczech“, dający analizę narodowościowej statystyki niemieckiej oraz obraz i rozzakończenie artykułu p. t. „Mniejszość polmieszczenie sil polskich w Niemczech; oraz ska w Czechosłowacji“.

Poza tem numer zawiera, jak zwykle, obszerną, aktualną i interesującą kronikę spraw, dotyczących mniejszości narodowych w Polsce, zagadnień narodowościowych poza Polską i kwestyj mniejszościowych na terenie międzynarodowym, oraz recenzje i bibliografję. Obecny numer zawiera tekst przemówień na 54 Sesji Rady Ligi Narodów i Memorjał Polski w sprawie procedury mniejszościowej. Cena pojedyńczego egz. Nr. 2 „Spraw Narodowościowych“ wynosi 5 złotych; do nabycia znajduje się we wszystkich księgarniach i administracji „Spraw Narodowościowych“, Warszawa, ul. Jasna 19 (II piętro).

KINA I FILMY

PROKURATOR OSKARŻA...
(Piccadilly.)

Jeden z lepszych filmów niemieckich. Niezła, dość ekspresyjna inscenizacja, może niezupełnie dobrze zrealizowany, ale dobry pomysł konfliktu w sumieniu prokuratora; dobre, jak zwykle w niemieckich filmach, typy charakterystyczne, dobre zdjęcia (zwłaszcza nocne), dobre wnętrza.

Promieniem o niepowszednim blasku, cały ten film rozjaśniającym, jest Andrée Lafayette, rasowa, subtelna, wytworna piękna w całem tego słowa znaczeniu. Daleko większe pole do popisu miała w „Blaskach i nędzach życia kurtyzany“, także w swoim czasie wyświetlanem w „Piccadilly“, ale i tu promieniuje pięknym blaskiem. Szkoda, że tę tak piękną i utalentowaną artystkę widujemy w Wilnie tak rzadko.

Bernard Goetzke jest tu nieco słabszy (zwłaszcza w momentach bardziej dramatycznych), niż w innych swoich kreacjach, w każdym razie nie dorównywa swojej partnerce. Napisy dość nierównej wartości miejscami dobre, miejscami banalne lub niedorzeczne

W **Heliosie** niespodziewanie prędko zdjęto z ekranu miłą Zuzię Saksofonistkę (Anny Ondra), dowcipną, bardzo dobrze wyreżyserowaną komedję. Charakterystyczne jest, że o ile dramaty niemieckie są nagół ciężkie, brutalne i... dość banalne, o tyle wesoła produkcja filmowa niemiecka obfituje w dobre, niekiedy nawet doskonałe — komedje, farsy, komedjo-farsy, groteski etc. Doprawdy, zastanawia ta nieoczekiwanie duża doza dowcipu, lekkości i swobody w przyciężkim, germańskim intelekcie.

(sk.)

Popierajcie przemysł krajowy

Rozmaitości

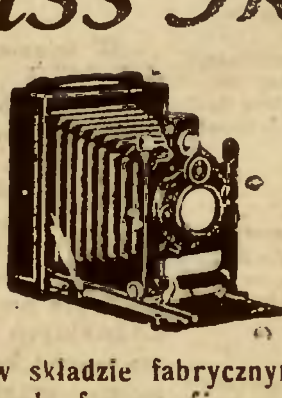
BILANS 30-LETNIEGO POŻYCIA MAŁŻEŃSKIEGO.

Ku pocieszeniu wszystkich żon, których pracy domowej mężowie nie potrafią ocenić i ku przekonaniu niewierzących mężów, doskonale może służyć niezwykle ciekawy bilans trzydziestoletniego zarządzania domem, sporządzony przez żonę pewnego rolnika w okolicy Chicago. Suche cyfry mają swą wielką i przekonywującą wymowę. Oto one: przyrządzenie 223.435 obiadów, uszycie 3.199 sztuk bielizny i ubranek dla dzieci, upieczenie 35.000 bochenków chleba, 5.930 placków i 7.960 pasztetów, przyrządzenie 3.625 słoików marmelady, 5.469 klg. masła, wytopienie 1.500 kwart smalcu, oporządzenie 1.500 drzew owocowych, uprawa 1.500 grządek z jarzyną, pranie 177.725 sztuk bielizny i garderoby, 35.640 godzin zamiatania, sprzątania i szorowania.

Pozatem autorka tego bilansu trudniła się chowem drobiu, doglądaniem trzody i bydła, oraz innemi zajęciami gospodarczemi. Dla uzupełnienia tego zadziwiającego bilansu dodać jeszcze można, że licząc tylko kwadrans dziennie na zapisywanie czynności gospodarczych, owa skrupulatna Amerykanka zużyła jednak na zestawienie tego bilansu 2.760 godzin w ciągu swego trzydziestoletniego okresu sprawozdawczego.

URLOPY DLA ŻON I MATEK.

Rumuńska Liga Kobieca podjęła energiczną propagandę wśród społeczeństwa za wprowadzeniem dla kobiet zamężnych i posiadających dzieci, ustawowo zagwarantowanego urlopu miesięcznego co roku. Liczne zgromadzenia publiczne, jakie będą w tym celu zwoływane, mają wypowiedzieć się w tej sprawie oraz uchwalić rezolucję, domagającą się wydania w czasie najbliższym ustawy w sprawie urlopów dla żon i matek. Jest rzeczą prawdopodobną, że akcja kobiet rumuńskich nie napotka na sprzeciw ze strony mężczyzn, szczególniej żonatych.



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz“ Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.